

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, James Parkinson, David Rice oraz Tom Ruggirello.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald - Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2015

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2015 wynosił: 42 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 7 zł.

Oplaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: + 48 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 450 egzemplarzy

Na początku

Apostoł Paweł zachęca nas w Liście do Żydów aby czytać historie wiernych mężczyzn i kobiet z przeszłości i szukać w nich wartościowych przykładów i lekcji. Wiara była główną siłą napędową w ich życiu; ale jak aktywowali oni tę wiarę, w jaki sposób byli oni w stanie przejawiać ją w każdym aspekcie swojego życia? Niektóre z najcenniejszych skarbów w Piśmie Świętym to przykłady tych, którzy prowadzili życie dla Boga.

„Indywidualne zadania” to tytuł analizy życia Noego i Mojżesza. Siła przekonania Noego została pokazana tym, że poświęcił sto lat swojego życia przygotowując się do czegoś, w co inni nie wierzyli. Pokora Mojżesza została pokazana w ten sposób, że ufał Bogu mimo tego, że nie ufał samemu sobie.

„Prawdziwe chrześcijańskie życie” to analiza postawy Dawida i stanu jego serca, które może być wzorem i dla nas. Kiedy Dawid był pasterzem, zachowywał się jak król, a gdy już był królem, to nadal pozostał pasterzem. Walka Dawida między tym, co uznawał za dobre, a tym, czego pragnęło jego ciało, jest przestrożą dla wszystkich, którzy chcą żyć według ducha.

„Rachab, Debora, i Rut” to artykuł analizujący historie trzech bardzo różnych, wiernych kobiet; ich nadziei, marzeń i realiów życia. W jaki sposób ich chropowaty indywidualizm został użyty przez Boga? Jak udało im się pozostać wiernymi wobec pragnienia służenia Bogu, pomimo wielkich trudności?

„Właściwe miejsce i właściwy czas” to próba spojrzenia na sytuacje życiowe Marii, Marty, Marii Magdaleny, Lidii i Priscilli. Autor opisuje drobne wydarzenia, które mogły uczynić je silniejszymi albo zupełnie je złamać. W jaki sposób każda z nich traktowała Jezusa i Ewangelię? Co każda z nich była w stanie ofiarować, aby tylko Ewangelia mogła być szerzona?

„Urodzony w pewnym celu” to opis życia i działalności Jana Chrzciciela, który ogłosił przyjście Mesjasza przy końcu Wieku Żydowskiego. Możemy w jego historii doszukać się wzorów dla naszego życia i dzieła opowiadania o przyjściu Mesjasza przy końcu Wieku Ewangelii. Jakich cech charakteru poszukuje Bóg u swoich sług? Ten artykuł to kopal-

nia skarbów ukrytych dla nas w trudnej rzeczywistości życia Jana Chrzciciela.

„Dwie strony wiary” to porównanie i przeciwstawienie powołania i życia apostoła Piotra oraz apostoła Pawła. Piotr i Paweł to dwa wielkie wzory temperamentu i charakteru ludzi, których powołuje Bóg, aby byli częścią Kościoła Wieku Ewangelii. Jeżeli jak w przypadku Piotra, Bóg wzywa nas poprzez natchnienie, wówczas będzie rozwijać naszą wiarę poprzez poznanie. Jeżeli natomiast Bóg powołuje nas tak jak apostoła Pawła, poprzez poznanie, wówczas dostarczy nam inspiracji, abyśmy uzupełnili naszą wiarę również o miłość.

Listopad/Grudzień 2014

Na początku	3
Indywidualne zadania	4
Prawdy podstawowe	
Prawdziwe chrześcijańskie życie	9
Prawdy podstawowe	
Rachab, Debora i Rut	13
Powstanie z grobu	
Właściwy czas i miejsce	17
Wysokie powołanie	
Narodzony w pewnym celu	21
Druga obecność	
Dwie strony wiary	25
Studium Obj. 21	

Indywidualne zadania

A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy — Hebr. 11:1.

Noe i Mojżesz odegrali zasadnicze i historyczne role w Bożym planie. Ich przekonania i poświęcenie się służbie dla Pana są dla nas dobrymi przykładami nawet dzisiaj. Zarówno Noe, jak i Mojżesz oddali swoją wolę, życie i wszystko, co posiadali, na służbę Bogu. Ich doświadczenia były podobne: każdy z nich był liderem działającym pod ogromną presją, każdy z nich przetrwał trudne próby, obaj doświadczyli cudownego ocalenia. Doświadczenie zdobyte w tych okolicznościach umocniło ich wiarę i zaszczerpiło w nich odwagę, by iść naprzód, gdy rozpoczynali wszystko na nowo. Ich niezwykle charaktery i osobowości dają nam wspaniałą wgląd w możliwości rozwoju naszego życia duchowego. Dzięki nim możemy być pewni naszej nadziei w Chrystusie i rozwijać głębszą wiarę w rzeczy, których się spodziewamy, ale których nie możemy zobaczyć.

Noe: człowiek z przekonaniem

Pamiętamy Noego głównie z powodu historii budowania arki. Było to niesamowite przedsięwzięcie, z którego możemy się wiele nauczyć. Jego długotrwałe oddanie wobec tego zadania w oparciu o Bożą obietnicę, musiało być bardzo trudne. Przez cały czas musiał być poddany presji, nie tylko w czasie budowy takiego technologicznego olbrzyma, jakim była arka, ale również w czasie nieuniknionych napięć społecznych i zastraszania ze strony okolicznych mieszkańców, którym z pewnością był poddany wraz z całą rodziną. Czy był w stanie zbyć milczeniem krytykę, jaka mogła go spotykać za budowę arki? Czy nie stał się pośmiewiskiem dla innych, skoro zapowiadał nadchodzący potop i spodziewał się bezprecedensowego kataklizmu?

Pismo Święte nie zawiera na ten temat wyraźnych informacji. W praktyce, cała historia potopu jest zapisana w formie Bożego polecenia, po którym następuje werset wskazujący na posłuszeństwo Noego. Choć nie ma żadnego zapisu mówiącego

o ośmieszaniu i napiętnowaniu społecznym, to jednak wiemy z zapisu Judy 7, że upadli aniołowie mieli wielkie wpływy w „świecie ówczesnym” (2 Piotra 3:6). Z pewnością prześladowali i szydzili z Noego oraz jego rodziny, podejmując wysiłek złamania wiary tej jedynej sprawiedliwej rodziny, jaka wówczas została na ziemi.

Jaka była odpowiedź Noego? Na pewno była ona zgodna z jego charakterem opisanym w Biblii, a mianowicie, że był to człowiek wiary (Hebr. 11:7). Dodatkowo, apostoł Piotr zaświadczył, że Noe był „zwiastunem sprawiedliwości” (2 Piotra 2:5). Oznacza to, że poprzez swe czyny, słowa, demonstrowaną wiarę, albo też kombinację wszystkich tych czynników, Noe był majestatycznym świadkiem miłości i mocy Boga wobec zła otaczającego świata.

Mojżesz zapisał, że Noe „chodził z Bogiem” i był „mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia” (1 Mojż. 6:9). Za swego życia, Noe był najprawdopodobniej wyśmiewany – co jest często podkreślane nawet w książkach dla dzieci opisujących jego historię. Mimo to w dalszym ciągu bronił Boga. Nigdzie nie znajdujemy jakiegokolwiek wzmianki, co do jego wahania w posłuszeństwie wobec Boga. Wierność demonstrowana przez 100 lat była tak naprawdę próbą jego hartu ducha i wiary. Był to zaskakujący przykład siły przekonania i wytrwałości.

Co z nami?

Jak głęboka jest nasza wiara? Czy gdyby nas o to poproszono, chcielibyśmy poświęcić swoje życie, aby budować coś tak ekonomicznie nieintuicyjnego, społecznie dziwaczego, wielkiego i dziwnego, jak arka? Czyż nie zostaliśmy poproszeni właśnie o coś takiego? Zostaliśmy poproszeni, aby poświęcić resztę naszego życia (na pewno mniej niż 100 lat od chwili naszego poświęcenia) na wykonanie zadania tak wielkiego, że można je traktować jako niewykonalne z punktu widzenia ludzkiej inżynierii lub siły. Czy zadanie to nie wymaga uwagi i codziennej, wytężonej pracy,

polegającej na walce z naszym ciałem, przeciwnikiem i światem? Czy w naszej walce ze światem nie jesteśmy traktowani przez innych jak dziwacy, przedmiot kpin? Czy nasze wysiłki nie są traktowane jako absurdalne przez tych, którzy nie zostali spłodzeni z ducha?

Rzeczywiście, nasze poświęcenie i niebiańskie powołanie można porównać do zadania wyznaczonego Noemu. Noe poświęcił cały swój czas i energię na budowę arki, tak jak my musimy poświęcić wszystkie nasze zasoby i energię dla wykonania naszego zadania. Odrzucenie społeczne, które odczuł Noe, zwiększyło jego determinację i odporność na troski życia. Czy możemy spojrzeć na nasze zmagania w tym samym kontekście? Co mogliśmy osiągnąć, gdybyśmy naprawdę wierzyli, że nie możemy upaść? Gdy nasi przyjaciele lub rówieśnicy nas odrzucają, być może nie powinniśmy narzekać na utratę ich szacunku i przyjaźni. Zamiast tego, powinniśmy radować się i być spokojni mając świadomość, że być może w ten sposób Bóg usunął z naszej drogi przeszkody w postaci przyjaźni tych ludzi. Czy możemy zdobyć się na taki poziom pewności i zaufania, mając na uwadze naszą nadzieję?

Zadanie zlecone Noemu wymagało od niego zaangażowania intelektualnego, pomysłowości i rzemiosła. Budowanie arki z pewnością było trudnym zadaniem, mimo że jej plany otrzymał bezpośrednio od Boga. Ten długotrwały projekt wymagał od niego dużej inteligencji. Wydaje się wątpliwym, aby struktura tego rozmiaru mogła być w dzisiejszych czasach ukończona jedynie za pomocą narzędzi ręcznych i siły czterech mężczyzn. Bóg przekazał Noemu jedynie podstawowe parametry: wymiary, itp., ale nic więcej. Wykonanie tego projektu wymagało zatem pomysłowości samego Noego.

Jakiego doświadczenia życiowego potrzebował zatem Noe, aby zbudować taki statek? Być może był budowniczym lub rzemieślnikiem w ówczesnej, prymitywnej gospodarce. Jego zawód mógł wyposażyć go w umiejętności konieczne do zbudowania arki. Bez względu na to, czy doświadczenie konieczne do realizacji tego przedsięwzięcia Noe zdobył w czasie 500 pierwszych lat życia, czy też pozyskał je w bardziej bezpośredni sposób, Bóg z pewnością wyposażył Noego w umiejętności i zdolności konieczne do sprostania tak wymagającemu i wyrafinowanemu zadaniu. Podobnie, Bóg udziela swoim dzieciom zdolności potrzebnych by Mu służyć. Choć wśród powołanych jest „niewielu mądrych” (1 Kor. 1:

26), to jednak otrzymują oni mądrość i zrozumienie od Ducha Świętego. W ten sposób Chrześcijanie pozyskują intelektualne zdolności konieczne do ukończenia wszystkich niebiańskich zadań otrzymanych od naszego Pana, tak jak Noe, który był w stanie zbudować arkę. Jego syn – Sem, który pomagał w budowie Arki, jest czasem uznawany za budowniczego Wielkiej Piramidy [choć brak jest na to bezpośrednich dowodów, przyp. Redakcji], która stanowi jeszcze większy cud inżynierii. Bóg wyposażył tych ludzi w informację i zrozumienie potrzebne do wypełnienia powierzonej im służby.

Zostali oni przygotowani do powierzonych im zadań przez Boże natchnienie i doświadczenie życiowe, które udoskonalilo ich umiejętności. Możemy być pewni, że osoby poświęcone Panu również będą otrzymywać niezbędne przygotowanie i zrozumienie konieczne do zrealizowania postawionych przed nimi zadań. Przygotowanie to polegać będzie na nauce lub innej formie interwencji Ducha Świętego (Filip. 1:6). Noe był usprawiedliwiony przez wiarę w przyszłość, której nie mógł zobaczyć. O jej istnieniu był mocno przekonany w swoim sercu. Pamięć o jego przykładzie może pomóc nam w naszej wędrówce po tej samej ścieżce.

Mojżesz: wzór pokory

Podobnie jak Noe, Mojżesz również otrzymał jedno podstawowe zadanie od Boga – wyprowadzenie Izraelitów z Egiptu i ustanowienie dla nich prawa. Tak jak w przypadku Noego, powołanie Mojżesza również związane było realizowaniem zadań przywódcy pod wielką presją, cudownym wyzwoleniem, zbawieniem do nowego życia i nowego początku. Kiedy przyjrzymy się bliżej życiu Mojżesza, znajdziemy tam spostrzeżenia i porady które mogą się okazać pomocne w naszym życiu duchowym.

Chronologia życia Mojżesza odzwierciedla postęp, jakiego dokonujemy w naszym życiu duchowym. Mojżesz był trzecim dzieckiem w rodzinie. Urodził się w czasie, w którym edykt faraona nakazywał topienie w Nilu wszystkich niemowląt płci męskiej. Zanim charakter Mojżesza mógł się w ogóle objawić, wiara jego rodziców, Jochebed i Amrama, została zademonstrowana przez w ich decyzji o umieszczeniu małego Mojżesza w koszyku i puszczeniu go na wodę. Wiara jaką pokładali w Bogu musiała dać im pewność, że pozostawili los dziecka w rękę Pana. Ufali, że On



może uratować ich dziecko. Zrobili wszystko, co w ich mocy, aby zrealizować tę możliwość. Jednak z chwilą, gdy kosz został opuszczony do wody i puszczone z prądem rzeki, życie Mojżesza leżało wyłącznie w rękach Boga.

Ich wiara została nagrodzona przez cudowne Boże ocalenie. Mojżesz został uratowany od pewnej śmierci, aby zrealizować wielki cel. Jakże niebywały wpływ możemy mieć my, rodzice, na zbawienie naszych dzieci! Czy mamy na tyle silną wiarę w Boga, że pozwolimy aby Bóg wykorzystał zdolności naszych dzieci w potężny sposób? Gdy Bóg wybiera nas, aby powierzyć nam do realizacji część swego planu, możemy być pewni, że będzie prowadził nas z równą starannością i uwagą, bez względu na to, czy nasz udział będzie duży, czy mały. Prędzej czy później, znajdziemy swoje miejsce w Bożym planie.

Boska troska

Tak więc życie Mojżesza rozpoczęło się pod opieką córki faraona. Dzięki opatrności Bożej, Mojżesz był faktycznie wychowywany przez swą własną matkę przez około siedem lat. Z pewnością opowiedziała mu w tym czasie o jego korzeniach i dziedzictwie oraz o swej niezachwianej wierze w przymierze Boga z narodem żydowskim. Mojżesz nie miał wpływu na swoje wychowanie. Nie miał udziału w decyzji swoich rodziców, aby ukryć go w rzece, ani nie miał nic do powiedzenia na wczesnym etapie swojego rozwoju. Zamiast tego, Bóg kontrolował wszystkie aspekty jego życia. Bóg sprawił, że kosz bezpiecznie popłynął w kierunku miejsca kąpieli księżniczki i przygotował jej serce na przyjęcie takiego dziecka jak własnego. Choć słyszeliśmy i czytaliśmy tę historię wiele razy, ważne jest, aby uświadomić sobie, że to również był cud. Bez cudownej Bożej interwencji, taki rozwój wydarzeń nie byłby możliwy.

Nie ma nic zbyt wielkiego dla Boga! Bóg ma również pełną kontrolę nad naszym życiem, a realizacja Jego planu w związku z nami może okazać się równie istotna, tak jak w przypadku Mojżesza. Nasz cudowny Bóg działa również w naszym życiu osobistym, kierując biegiem wydarzeń na naszą korzyść w Jego służbie (Mat. 6:25-33, 1 Tes. 5:24). Pamiętajmy o tym, gdy doświadczamy niesprawiedliwości, gdy nie możemy zrozumieć Bożych celów albo gdy nie czujemy Bożego kierownictwa w naszym życiu. Kiedy wydaje się, że unosimy się na falach życia bez kontroli,

Bóg jest z nami! Jak Mojżesz dorósł, mocno wierzył w swe hebrajskie dziedzictwo i inspirował się nim. Jest to równie ważne dla nas, aby pamiętać o swych korzeniach i ustawicznie odwoływać się do początków naszego życia duchowego. Biorąc przykład z historii Mojżesza, możemy być pewni, że Bóg zapewni nam możliwość aby zdrowo wzrastać w Chrystusie. Jeśli będziemy szukać Boga, znajdziemy Go przez Chrystusa (Hebr. 11:6).

Boża opatrność

Mojżesz pobierał nauki w szkole na dworze faraona w Egipcie, gdzie uczył się sztuki, techniki i zasad inżynierii. Dzięki tym wyjątkowym doświadczeniom życiowym, Bóg dał Mojżeszowi wykształcenie, które następnie miało być spożytkowane po wyjściu Izraela z Egiptu. Od początku życia Mojżesza, Bóg miał plan na jego życie. W ten sposób realizował On swój zamiar. W tych dalekowzrocznych działaniach Bożych widzimy Jego piękno i majestat.

Zanim Mojżesz wyprowadził Izrael z Egiptu, doświadczył trudnego życia na pustyni, gdzie pracował jako pasterz. Być może Mojżesz czuł, że wędruje bez celu, ale z perspektywy czasu można zauważyć, że w ten sposób Bóg przygotowywał go do wielkiego dzieła. Wędrując ze swym stadem, Mojżesz nauczył się wypatrywać niebezpieczeństw, analizować zachowania stada i ukształtowanie terenu. Jego umysł był stale nastawiony na ochronę i prowadzenie swego stada. Były to umiejętności, które później miały przełożyć się na ochronę i umiejętność prowadzenia ludu Bożego. Rozwiniął również wielką cierpliwość, niezbędną do prowadzenia buntowniczego i opornego narodu, ludzi „twardego karku” (5 Mojż. 9: 6).

W Egipcie Mojżesz cieszył się wysokim statusem społecznym, który związany był z władzą. Nic dziwnego, że kiedy Mojżesz zauważył niesprawiedliwe zachowanie wobec swoich żydowskich braci, użył tej władzy w celu wyegzekwowania sprawiedliwości i zabił egipskiego napastnika. Później znalazł się po przeciwnej stronie spektrum, gdzie jako pasterz na pustyni nie miał ważnego statusu społecznego i pozbawiony był władzy. Jednak w tych nowych okolicznościach Mojżesz nauczył się podejmowania bardziej racjonalnych i dalekowzrocznych decyzji, by chronić swoje owce. Bóg uczynił go pasterzem w głębi pustyni w celu rozwinięcia w nim skromności i relacji pełnych zaufania. Z perspektywy czasu, łatwo jest nam



zauważyć Bożą Opatrzność działającą w tych dwóch etapach jego życia. Z tego względu możemy tym pilniej poszukiwać przejawów aktywności Bożej ręki w podobnych wydarzeniach w naszym własnym życiu.

Doświadczenia Mojżesza, jako pasterza owiec na pustyni, okazały się istotne dla niego jako przywódcy Izraelitów. Patrzyli na niego jako na swego wybawiciela, oczekiwali od niego mądrości i uczciwości w rozstrzygnięciu sporów. Choć doświadczenia zdobyte na pustyni były cenne, to jednak być może nie widział w nich działania Bożej opatrności. Z naszego punktu widzenia, wyraźnie dostrzegamy palec Boży działający we wszystkich jego doświadczeniach. Wszystko działo się w określonym celu, dla realizacji znacznie większych zadań, jakie miały być mu wyznaczone w późniejszym okresie życia.

Mojżesz rozpoczął swoją osobistą relację z Bogiem przy okazji wydarzeń przy płonącym krzewie gdy był w sędziwym wieku osiemdziesięciu lat. Co nowego możemy dokonać, gdy osiągniemy taki wiek? Patrząc na historię życia Mojżesza, można zauważyć fantastyczne możliwości naszego Ojca Niebieskiego, który był w stanie przygotować go do zrealizowania pożytecznego zadania, chociaż on sam musiał czuć się odosobniony, z dala od swojego ludu.

Wykorzystanie przykładu

Pamiętając o przykładzie Mojżesza, możemy z innego punktu widzenia spojrzeć na nasze własne doświadczenia i wzmocnić naszą wiarę, że to Bóg kieruje wszelkimi radosnymi i trudnymi szczegółami naszego życia. Podobnie jak w przypadku Mojżesza, przekonanie, że nasze doświadczenia i starania pozwolą rozwinąć nam nasze umiejętności, pomoże nam stać się lepszymi sługami. Zadanie jakie Bóg wyznaczył Mojżeszowi było tak duże, że trzeba było dwóch trzecich jego życia, aby się do niego zdążył odpowiednio przygotować. Mojżesz nie rozumiał tego procesu przygotowań, aż do chwili, gdy spotkał na swej drodze płonący krzew. Podobnie, Bóg już teraz przygotowuje nas do przyszłej pracy – nie tylko do przyszłych doświadczeń i sposobności służby, ale także do wielkiego zadania jakie czeka „poza zasłoną”, którego szczegółów obecnie nie rozumiemy. Nie bądźmy ślepi na takie działanie Bożej opatrności. Pocięchą może być nawet sama świadomość, że nasze zmagania, nasze lzy, nasze wątpliwości i nasze obawy są częścią planu Bożego dla naszego życia. Bóg przy-

gotowuje nas do przyszłej pracy, do zrealizowania swego wielkiego celu.

Być może najważniejszą rzeczą, jakiej możemy nauczyć się z życia Mojżesza, jest jego pokora. Pokora Mojżesza rozwijała się i była kształtowana przez całe jego życie, a zwłaszcza w okresie, kiedy najmniej się tego spodziewał – gdy wyprowadzał Izraelitów z Egiptu. Mojżesz jest nazwany w Piśmie Świętym najbardziej pokornym ze wszystkich ludzi (4 Mojż. 12:3). Podczas spotkania z Bogiem przy płonącym krzewie, Mojżesz twierdził, że jest wielu lepszych ludzi do tego zadania, a on sam nie jest dobrym mówcą. Jednak Bóg popchnął Mojżesza naprzód i pokazał mu, że w mocy Bożej może dokonać wielkich rzeczy. Podobnie apostoł Paweł, który przez Chrystusa mógł dokonać wszystkiego (Filip. 4:13). Mimo wahań i wątpliwości, Mojżesz udowodnił, że jest gotowy do służby dla Boga i okazywania Mu posłuszeństwa. To świadectwo jest dla nas cenną nauką w naszych niepewnościach, walce, lżach, wątpliwościach i obawach.

Mojżesz zostawił nam spójny i jasny wzór powstępowania, prosząc Boga o pomoc, zanim cokolwiek uczynił. Od czasu gdy Mojżesz powrócił do Egiptu, aż do końca swego życia, Mojżesz prosił Boga o kierownictwo we wszystkim, co robił, a następnie wiernie trzymał się Bożych wytycznych. Chociaż Mojżesz błagał Boga o różne rzeczy i wyrażał przed Nim swą opinię w wielu przypadkach, to jednak był bardzo aktywny w wykonywaniu woli Bożej. My również powinniśmy zachowywać się podobnie. Ponadto Mojżesz wykazał zupełną obojętność wobec ziemskich przyjemności. Na kartach Biblii został upamiętniony jako człowiek, który z jednej strony gorliwie wykonywał wolę Ojca Niebieskiego, a z drugiej strony porzucił przyjemności Egiptu (Hebr. 11:25-26). Jest to postawa godna naśladowania, która powinna wzmocnić naszego ducha.

Pełne zaangażowanie

Mojżesz był w pełni zaangażowany w służbę dla Boga. Lud Izraela widział dowody tego zaangażowania w postaci blasku jego twarzy, gdy zstąpił z góry Synaj z dwiema tablicami (2 Mojż. 34:29). Jaka była reakcja ludu Izraelskiego? Wszyscy się go bali, w tym jego brat Aaron. Lud Izraela widział, że Mojżesz był inny, a takie fizyczne świadectwo łaski Bożej dla Mojżesza było dla nich ważnym znakiem. Czy jesteśmy w pełni zaangażowani w dzieło Boże?

Czy inni widzą odbicie tego zaangażowania w naszych twarzach? Ciekawe jest to, że sam Mojżesz nie wiedział, że jego twarz świeci, lecz swym zachowaniem rzeczywiście odzwierciedlał Boga i Jego miłość do Izraela, a oni to rozumieli. Ludzie patrzą również i na nas. Możemy być pewni, że będą wyraźnie widzieć świadectwo naszego życia. Podobnie jak Mojżesz, powinniśmy być w pełni skoncentrowani na wypełnianiu woli Bożej. Takie nastawienie pomoże nam odłożyć na bok ziemskie ambicje, nadzieje i marzenia tak, że abyśmy byli gotowi służyć naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Mojżesz pokazuje nam również, że właściwe przywództwo jest oparte na modlitwie. Chociaż Bóg w ciągu osiemdziesięciu lat przygotował Mojżesza aby był wodzem narodu Izraelskiego, to jednak skuteczność tego szkolenia została sprawdzona na pustyni. Izraelici przeszli niesamowitą przemianę kulturową, z niewoli do wolności jako dzieci Boże. Co dziwne, niektórzy z nich zademonstrowali jawne niezadowolone z przywództwa Mojżesza. W tej sytuacji, on zwrócił się do Boga o kierownictwo. Przykładowo, w 4 Mojż. 11:2 mamy opis zdarzenia, że w odpowiedzi na krzyk ludu Mojżesz modlił się. Podobnie i my, jeśli zostaliśmy powołani do kierowania innymi, modlitwa jest niezbędna w naszych decyzjach. Podobnie jak Mojżesz był sprawdzany, tak nasz Ojciec Niebieski sprawdza nas w celu wypracowania Jego cennych owoców.

Spójrzmy na przykład Mojżesza, na jego bogate życie modlitewne i poprawmy nasze własne. Z modlitwy czerpał energię do działania. Zasada ta sprawdzi się również w naszym życiu. Modlitwa jest dla nas szansą na komunikację ze Stwórcą Wszechświata! Nasze doświadczenia czasami a trudne, ale tak jak w życiu Mojżesza, tak i nasze próby są przeznaczone do budowania naszego charakteru, wiary i lepszego zrozumienia Boga. Zwróćmy się do naszego Ojca Niebieskiego w modlitwie w każdym z naszych doświadczeń. Podobnie jak Mojżesz, chodźmy uczciwie przed Bogiem i bądźmy wrażliwi na dostrzeżenie Jego interwencji w naszym życiu.

W Starym Testamencie, zanim dana została Ewangelia, Bóg zachował historie dwóch wielkich ludzi, dla pożytku i zbudowania duchowego Izraela. Bóg zlecił im konkretne, indywidualne zadania do wykonania. Bóg może uczynić to samo w naszym poświęconym życiu (2 Kor. 6:1-2). Może nam wydawać się, że nie żyjemy w takich historycznych czasach jak Noe czy Mojżesz, ale nie jest to prawdą. Żyjemy w czasach największych przemian w historii ludzkości. Podobnie jak Noe i Mojżesz, jesteśmy rozwijani w celu wykonania określonych, indywidualnych zadań. Jest zatem naszym przywilejem i obowiązkiem, aby rozwijać bliską, osobistą więź z Bogiem.

— Benjamin Stein —

Dziś w prorocत्वach

Epidemia wirusa Ebola

Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień, – mówi Pan Zastępów – tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki. Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach – Mal. 3:19-20.

Miedzynarodowe stowarzyszenie Lekarzy Bez Granic niedawno opublikowało ostrzeżenie, że ośrodki leczenia przypadków zarażenia wirusem Ebola w Afryce Zachodniej zostały „zredukowane do miejsc, gdzie ludzie odchodzą, by umrzeć w samotności”. Dr Margaret Chan, dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia
cd. na str. 29

Prawdziwe chrześcijańskie życie

Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, Według wielkiej litości swojej zgładź występki moje!
— Ps. 51:3.

Zycie Dawida to wspaniała alegoria klasy Kościoła. Zarówno wielkie wydarzenia z jego historii, jak i ich szczegóły niosą ze sobą bogactwo znaczeń i symboli. Nasz Pan sam zacytował Psalm 22 na krzyżu, co pokazuje nam, że Bóg w wyjątkowy sposób użył Dawida jako proroka. Podobieństwa między życiem Dawida, a historią klasy Kościoła od dawna były źródłem nauki i inspiracji dla badaczy Biblii.

Mimo to, traktowanie Dawida jako osobisty wzór do naśladowania może być trudne dla Chrześcijanina. Dawid był walecznym królem, rządzącym silną ręką. W przeciwieństwie do Daniela, Joba czy Jozuego, spotkało go w życiu wiele porażek. Szczery Chrześcijanin napotka spory problem gdy będzie chciał się zmierzyć z odpowiedzią na pytanie, w jaki sposób morderca, cudzołóżnik, zły rodzic i człowiek wojny może być uznany za męża według Bożego serca (1 Sam. 13:14)? W jaki sposób Jezus mógł uważać go za standard ludzkiej wielkości (Mar. 12:35-37)? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania może stać się zarówno źródłem pokory, jak i wyzwolenia.

Dawid był odważnym człowiekiem, walecznym wojownikiem, wielkim generałem i silnym przywódcą. Jego zwycięstwa uczyniły go sławnym już od najmłodszych lat. Pokonał Goliata, kiedy nikt w wojsku Saula nie był gotów zaryzykować własnego życia. Prowadził liczne wyprawy wojenne na tereny wroga i okrył się chwałą zwycięzcy. Choć był przyzwyczajony do wygrywania, stale przypisywał swe zwycięstwa Bogu. W tym kontekście może się wydawać dziwne, że Bóg zdaje się upominać Dawida za to, że był człowiekiem wojny. „Potem podniósł się król Dawid i stojąc rzekł: Słuchajcie mnie, bracia moi i ludu mój! Z całego serca chciałem zbudować dom odpoczynienia dla Skrzyni Przymierza Pańskiego jako podnózek stóp Boga naszego i przygotowałem budowę. Lecz Bóg rzekł do mnie: Nie ty będziesz budował świątynię dla imienia mego, gdyż byłeś wojownikiem i przelałeś krew” (1 Kron. 28:2-3). Odpowiedź na

to pytanie polega na dostrzeżeniu pewnej subtelnej różnicy, która jest bardzo wymowna. Bóg nie upominał Dawida za to, że był człowiekiem wojny, On po prostu uznał to za fakt. Dzieło budowy świątyni było zadaniem symbolicznym i musiało być związane z pokojem i nowym początkiem. Dawid przelewał krew, a choć wojny mogły być konieczne w tamtym czasie, to jednak jego udział w tych kampaniach zdyskwalifikował go jako budowniczego świątyni Bożej. Przekazem ukrytym w Bożej decyzji jest to, że Bóg jest Bogiem pokoju. Również Jego syn Jezus jest nazwany „Księciem Pokoju” (Izaj. 9:6). Dawid mógł przygotować plany budowy i zebrać materiały budowlane, ale jego imię nie miało być związane z samą budową.

Winny grzechu

Tak jak Dawid, my również jesteśmy winni różnych grzechów. Rodzimy się w nieprawości (Ps. 51:5). Dobrze uczynimy gdy będziemy pamiętać, że to Bóg buduje swą duchową świątynię. Proces ten nie jest realizowany przez nasze własne osiągnięcia. Dzięki łasce, otrzymujemy błogosławieństwo i niezасłużony przywilej wglądu w Boży plan oraz udziału w dziele żniwa. Zostało to pokazane w tym, że Dawid miał możliwość zebrania materiałów na budowę świątyni.

Szereg wydarzeń w życiu Dawida ujawniło jego ludzkie słabości. Przykładowo, zlecił wykonanie spisu ludności nawet wówczas, gdy Joab przypomniał mu, że było to zabronione przez Boga. Jego gotowość do przyjęcia kary Bożej była poprawna, ale cena jaką za to zapłacił była bardzo wysoka. Siedemdziesiąt tysięcy ludzi zginęło w wyniku jego decyzji (2 Sam. 24:1-7). Dawid nie był dobrym ojcem. Chociaż sam kochał swoje dzieci, to jednak nie potrafił nauczyć ich wszystkich miłości do Boga. Nie udało mu się zadziałać poprawnie, gdy jeden z jego synów zgwałcił swoją siostrę. Incydent ten w końcu doprowadził do morderstwa i wojny domowej, zapoczątkowanej przez jego drugiego syna, Absaloma. Dawid, jego ro-

dzina i cały Izrael, wszyscy zapłacili wysoką cenę za jego niedociągnięcia.

Nawet na łożu śmierci, Dawid zostawił Salomonowi listę osób do zlikwidowania w celu skonsolidowania jego królestwa. Wykaz ten obejmował jego długoletniego przyjaciela Joaba i Szymejego [Joab zabił dwóch generałów, a następnie zbuntowanego syna Dawida, Absaloma; wszystko to wbrew wyraźnemu poleceniu Dawida. Następnie, spiskował przy okazji próby objęcia tronu przez Adoniasza, co stanowiło oczywiste zagrożenie dla życia Salomona. Dawid przysięgał, że on (Dawid) nie zabije Szymejego. Ale 1 Król. 2: 8,9 sugeruje, że Szymei nie żałował za swoje postępowanie i nie pokutował. Obaj mężowie byli zagrożeniem dla życia króla Salomona, jak wynika z późniejszych wydarzeń w 1 Król.2 – przyp. Redakcji], któremu przysięgał, że go nie zabije za jego grzech (2 Sam. 19:23, 1 Król. 2:5-9). Choć wszystkie te wydarzenia niosą ze sobą pewną symbolikę, to jednak jest pewnym wyzwaniem dla chrześcijanina aby kojarzyć tego typu zachowania z postawą „męża według serca Bożego”.

Analiza niepowodzeń Dawida powinna wywołać pokorę i czujność w naszych umysłach i sercach. Pomazanie Dawida odłączyło go od reszty ludu, ale również było początkiem wędrówki pełnej pokus, aby odwrócić się od Boga. Trzeba pamiętać, że Saul również został namaszczoney, gdy był skromnym, młody, człowiekiem, ale mimo to nie prowadził reszty swojego życia jako człowieka według serca Bożego. Niestety, został on zapamiętany jako niewierny król.

Grzechy Dawida są również aktualnym niebezpieczeństwem dla każdego chrześcijanina. Czasami, tak jak w życiu Dawida, rzeczywistość naszego życia splamiona jest grzechem, który nas usidla zbyt łatwo. Nasze ciało jest słabe i skore do porażki. „Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gal. 5:19-21).

„Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim” (Mat. 5:27-28). „Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec

Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jak. 4:4). Któż z nas jest bez grzechu i może jako pierwszy rzucić kamieniem w pamięć o Dawidzie i naznaczyć go jako cudzołożnika, mordercę i grzesznika? (Jana 8:7, 1 Jana 1:10). Osądzając Dawida jedynie przez pryzmat tych wydarzeń możemy być w błędzie. Często tak się dzieje, gdy oceniamy się wzajemnie na podstawie upadków, jakie dostrzegamy. Bylibyśmy wówczas Szymei w następującym fragmencie: „A gdy król Dawid przybył do Bachurim, oto wyszedł stamtąd pewien człowiek z rodziny Saula imieniem Szymei, syn Gery; ten, wyszedłszy stamtąd, ciągle złorzeczył. Obrzucał też Dawida i wszystkie sługi króla Dawida kamieniami, chociaż cały orszak zbrojnych i wszyscy rycerze szli po jego prawej i lewej stronie. Tak zaś wołał Szymei, złorzecząc: Precz, precz, mężu krwią splamiony, nieczemniku! Sprowadził Pan na ciebie wszystką krew domu Saula, w miejsce którego ty zostałeś królem, i oddał Pan królestwo w rękę Absaloma, twojego syna! I oto jesteś w niedoli, którą ściągnąłeś na siebie, gdyż jesteś mężem splamionym krwią” (2 Sam. 16:5-8).

Serce Dawida

Powyższy fragment jest dobrym przykładem stanu serca Dawida. W młodości, mógłby zabić Szymejego, tak jak chciał zabić Nabala (1 Sam. 25:22). Jednak na tym etapie życia, Dawid pokornie przyjął doświadczenie, jako naukę od Boga, a następnie czekał na Jego wybawienie, nawet w ogniu prób. Była to postawa całkowicie odmienna od tej zademonstrowanej przez Szymejego, który twierdził, że zna ostateczny wyrok Boga. Jest to również ważna lekcja dla chrześcijanina. „Powiedział jeszcze Dawid do Abiszaja i do wszystkich swoich sług: Jeżeli własny mój syn, który wyszedł z mojego łona, nastaje na moje życie, to cóż dopiero ten Beniaminita? Zaniechajcie go, niech złorzeczy, gdyż Pan mu tak nakazał. Może Pan wejrzy na moją nędzę i przywróci mi szczęście w zamian za jego dzisiejsze złorzeczenie” (2 Sam. 16:11-12).

Jak na człowieka wojny, zaprawionego w wielu bitwach, Dawid wykazał się ogromną powściągliwością. W ciągu całego swego życia wykazał się wieloma przykładami zachowań, w których naśladował miłosierny charakter Boga i nie chciał podnieść ręki przeciw swym rodakom. Potrafił być waleczny

podczas zmagania się z przeciwnościami, ale z drugiej strony był ostrożny by nie nadużywać przewagi militarnej ani siły, którą dysponował. Nie zabił Saula i Szymejego, nawet kiedy miał taką sposobność; płakał, kiedy Abner i Absalom zginęli wbrew jego woli (2 Sam. 3:31-39, 18:33). Rzeczywiście, jego postawa przypomina nam słowa Jezusa, które również staramy się przestrzegać: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mat. 5:43-44).

Jedną z najbardziej niezwykłych cech charakteru Dawida w ciągu jego życia była świadomość, kim naprawdę jest oraz przekonanie o swej pełnej zależności od Boga. Przez całe swe życie Dawid pragnął być odmieniony przez Boga. Jako młody pasterz pokładał swe zaufanie w Bogu i walczył z Goliatem w obronie Bożego charakteru. Będąc poszukiwanym zbiegiem, przestrzegał zasad planu Bożego i odmówił przedwczesnego zabicia Saula, który był wciąż królem pomazanym przez Boga. Dostrzegał różnicę między literą a duchem prawa, gdy jadł święte chleby pokładne w czasie ucieczki (1 Sam. 21:6). Jako król, unżył samego siebie przed Bogiem i Izraelem, tańcząc przed Arką przepasany efodem. Nie wstydził się oddawać chwały Bogu jako prawdziwemu wybawcy Izraela i chętnie odrzucał wszystkie ziemskie zaszczyty.

W przeciwieństwie do klasy Kościoła, Dawid nie miał możliwości skorzystania z przykładu Jezusa, który unżył samego siebie i przybrał postać sługi (Filip. 2:5-7). My jednak możemy uczyć się z Jego przykładu. „A Dawid rzekł do Michal: To przed Panem tańczyłem, przed Panem, który wybrał raczej mnie niż twojego ojca i niż cały jego dom, aby ustanowić mnie księciem nad ludem Pańskim” (2 Sam. 6:21).

Cechy Dawida

Dawid był kochany przez swoich ludzi, zwłaszcza tych, którzy walczyli u jego boku. Uważał swych przyjaciół za dar od Boga. Tę postawę powinniśmy naśladować: „Wtedy ci trzech przebili się przez obóz filistyński, naczepali wody ze studni betlejemskiej, która była przy bramie, i przynieśli ją Dawidowi. Lecz Dawid nie chciał jej pić, ale ją wylał jako ofiarę z płynów dla Pana, mówiąc: Niech mnie Bóg zachowa od tego, bym to miał uczynić. Czyż miałbym pić

żywą krew tych mężów, którzy z narażeniem własnego życia ją przynieśli? I nie chciał jej pić. Tego dokonali ci trzech rycerze” (1 Kron. 11:18-19).

Kiedy Dawid był pasterzem, zachowywał się jak król. Kiedy został koronowany na króla, nadal wykazywał ducha pasterza. „Dawid bowiem czynił to, co prawi w oczach Pana, i przez całe swoje życie nie odstąpił od niczego, co On mu nakazał, wyjąwszy sprawę z Uriaszem Chetejczykiem” (1 Król. 15:5).

W przeciwieństwie do Saula, który panował przed nim, Dawid rozumiał, że posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara, zaś prawdziwymi ofiarami, których Bóg wymaga, są pokorny duch i skruszone serce. Wiedział, jak ważne jest utrzymanie takiego stanu serca, który Bóg chciałby oczyszczać. Miał świadomość, że relacja z Bogiem jest darem, a nie czymś opartym na zasługach. Prosił Boga, by Ten odwrócił swą twarz od jego grzechów i wymazał wszystkie jego winy. Wiedział, że Bóg jest źródłem mądrości i że to On zapewniał radość zbawienia. Dawid zdawał sobie sprawę z tego, że był naczyniem glinianym w ręku Mistrza i dlatego w pełni poddał się Bogu (Psalm 51). Pismo Święte zachęca nas do takiej samej postawy: „Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite?” (Rzym. 9:21).

Dawida włożył wiele pracy w to, aby pozostać wiernym swemu pomazaniu, a jeszcze więcej by pozostać wiernym Bogu. Przykładem tych starań są wydarzenia, jakie miały miejsce w najmroczniejszych dniach historii Dawida, związane z wypadkami prowadzącymi do zabójstwa Uriasza Chetejczyka. Niestety, grzech Dawida nie był tylko wynikiem momentu słabości. Był zaplanowany i dobrowolny. Dawid najpierw popełnił cudzołóstwo z Batszebą, a następnie próbował ukryć swój grzech, polecając Uriaszowi udać się do domu, do żony. W końcu, doprowadził do śmierci swego wieloletniego przyjaciela, za pomocą skomplikowanego planu. W jego wyniku krew Uriasza splamiła ręce nie tylko Dawida, ale również innych ludzi uwikłanych w jego realizację. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak mogło mu się wydawać, że uda mu się ukryć tę sprawę (2 Sam. 11).

Poszukiwanie miłosierdzia

Boży sposób rozwiązania tego problemu pokazuje, jak cenną osobą był Dawid w Jego oczach i jak chętnie Bóg okazał mu swą pomoc, aby tylko



odwrócił się od swoich grzechów. Pan posłał proroka Natana, który opowiedział królowi opowieść o pasterzu, owieczce i chciwym bogaczu. Dawid był tak zaślepiony, że nie dostrzegał swego grzechu. Bóg musiał mu przypomnieć, kim był w czasach, kiedy wybrał go na króla: pasterzem, dbającym o stado owiec. Przy tej okazji Dawid napisał Psalm 51. Jego treść dowodzi tego, że uznał swą winę, miał wyrzuty sumienia i uświadomił sobie konieczność bezpośredniej interwencji Boga w swoim życiu: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, Według wielkiej litości swojej zglądź występki moje! Obmyj mnie zupełnie z winy mojej I oczyść mnie z grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje I grzech mój zawsze jest przede mną. (...) Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; Obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę”(Ps. 51:3-5,9). Psalm 51 jest kluczem do właściwego zrozumienia stanu serca Dawida; jest również planem pokuty dla każdego Chrześcijanina.

Słowa nie są w stanie właściwie opisać wielkości Bożego miłosierdzia okazanego starzejącemu się i słabemu Dawidowi. Następnie Bóg wybrał Salomona, drugiego syna Dawida z Batszebą, by został następcą Dawida na jego tronie. Salomon zbudował i poświęcił świątynię, a jego rządy stały się symbolem królestwa Bożego.

Stała walka

Dawid jest więcej niż tylko wzorem dla chrześcijanina. Jego życie w obrazowy sposób przedstawia stałą walkę między duchem i ciałem. Chociaż jego braki są opisane w Księgach Kronik i Królewskich, to głębia jego poświęcenia i czystość serca inspiruje nas przez jego pisma zachowane w księdze Psalmów. Wspominał w nich o jasnych zasadach życia (Psalm 15), hymnach uwielbienia (Psalm 33); układał modlitwy o pomoc (Psalm 28), wspominał o swej nadziei na zbawienie (Psalm 16), a także o wielu innych filarach pobożnego życia. Poprzez częste czytanie Psalmów odkryjemy głęboki związek między Dawidem i Bogiem. Uświadomimy sobie, że swą mądrość nabył przez ustawiczne wysiłki zmierzające od prowadzenia życia według zasad sprawiedliwości.

Poprzez zrozumienie i zaakceptowanie grzechów Dawida jako części jego życia, nauczymy się ufać, że Bóg chce i może wykonać to samo dzieło również w nas, korzystając z naszych doświadczeń życiowych, sukcesów i porażek. Dzięki temu, na wzór Dawida, będziemy mogli z głębi serca powiedzieć: „Miłuję cię, Panie, mocy moja” (Ps. 18:2).



Rachab, Debora i Rut

Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich — Jak. 2:18.

Biblia zawiera życiorysy wielu wspaniałych osób, które żyły przed Wiekiem Ewangelii, a które były przykładem wierności wobec Niebieskiego Ojca. Trzy kobiety z czasów starego testamentu: Rachab, Debora i Rut wiernie służyły Jahwe. Historia ich życia zawiera interesujące wnioski dla osób poświęconych, żyjących pod koniec tego wieku.

Rachab: od nierządnicy do bohatera

Rodzina była centrum życia społecznego dla Izraelitów, wydaje się więc nieprawdopodobne, że Rachab - opisana jako nierządnica w niemal wszystkich tłumaczeniach Biblii - była jedną z dwóch kobiet, jakie wymienione zostały wśród „bohaterów wiary” w Hebr. 11. „Przez wiarę nie zginęła nierządnica Rahab wraz z nieposłusznymi, bo przyjęła przyjaźnie wywiadowców” (Hebr. 11:31). Drugą niewiastą, jaka została tam wspomniana, była Sara, żona Abrahama (Hebr. 11:11). Rachab pochodziła z ludu Amorytów, który był częścią bałwochwalczą kultury kananejskiej, przeznaczonej do zniszczenia wraz z Jerychem. Boża obietnica dana Abrahamowi brzmiała: „Potomstwu twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat” (1 Mojż. 15:18). Następnie, biblijny opis wymienia dziesięć ludów zamieszkujących tę ziemię (1 Mojż. 15:19-21). Po przeprowadzeniu Izraelitów przez pustynię, Mojżesz zmarł na górze Nebo (5 Mojż. 34:1-5). Jozue, wódz z pokolenia Efraima, został wybrany aby wprowadził Hebrajczyków do Ziemi Obiecanej. Jego imię oznacza „wybawiciel” lub „zbawiciel” „Jahwe jest zbawieniem” (Strong #3091). Bóg zapewnił go: „Nikt przed tobą się nie ostoi, dopóki żyć będziesz; jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani cię nie opuszczę” (Joz. 1:5). Zamierzając zdobyć ufortyfikowane miasto-państwo Jerycho, „Jozue, syn Nuna, wysłał z Szittim potajemnie dwóch mężów jako

wywiadowców, mówiąc: Idźcie, obejrzyjcie ziemię i Jerycho. Poszli tedy i wstąpili do domu pewnej nierządnicy, imieniem Rachab, i ułożyli się tam do snu” (Joz. 2:1). Gdy król Jerycha dowiedział się, że pewni izraelscy szpiegowie zatrzymali się w domu Rachab, wysłał do niej polecenie, by ich wydała. Ona jednak powiedziała posłańcom królewskim, że owszem, tacy mężczyźni byli u niej, ale odeszli o zmierzchu, zanim bramy miasta zostały zamknięte. Powiedziała, że nie wie, w którą stronę poszli, ale być może można uda się ich odnaleźć, jeśli ludzie króla szybko wyruszą na poszukiwania. W rzeczywistości, Rachab ukryła obu Izraelitów na dachu, pod schnącymi łągami lnu [być może zajmowała się również wyrobem lnianych tkanin] (Joz. 2:3-6). „Wyznaczeni tedy mężowie gonili za nimi w kierunku Jordanu aż do brodów, bramę miasta zaś zamknięto, kiedy pogoń za nimi wyszła” (Joz. 2:7). Rachab wyszła potem na dach do szpiegów i powiedziała do nich: „Wiem, że Pan dał wam tę ziemię, gdyż padł na nas strach przed wami i wszyscy mieszkańcy tej ziemi drżą przed wami. Słyszeliśmy bowiem, że Pan wysuszył przed wami wodę Morza Czerwonego, gdy wychodziliście z Egiptu, i co uczyniliście obu królom amorejskim po tamtej stronie Jordanu, Sychonowi i Ogowi, których obłożyliście klątwą na zagładę. A gdy to usłyszeliśmy, zwątpiło serce nasze i wszystkim zabrakło wobec was odwagi, gdyż Pan, Bóg wasz, jest Bogiem w górze na niebie i w dole na ziemi. Więc przysięgnijcie mi teraz na Pana, że, jak ja okazałem wam łaskę, tak wy również okazecie łaskę domowi mego ojca, i dajcie mi porękę, że pozostawicie przy życiu mego ojca i moją matkę, i moich braci, i moje siostry, i wszystkich ich bliskich i ocalicie nas od śmierci” (Joz. 2:9-13).

Szpiegowie zapewnili Rachab, że będą w stanie dotrzymać danego słowa i uratują jej rodzinę, gdy Bóg da im tę ziemię, o ile Rachab ich nie zdradzi. Ponieważ jej dom był wbudowany w mur Jerycha, Rachab wypuściła szpiegów przez okno, z którego opuścili się za pomocą szkarłatnej liny. Poinstruowała

ich również, aby udali się w góry i tam odczekali trzy dni, zanim wrócą do swego ludu (Joz. 2:14-16).

Przed swoim odejściem, szpiedzy poinformowali Rachab, że będą związani zawartą umową tylko wówczas, gdy będzie przestrzegać ich instrukcji: „Kiedy więc wejdziemy do tej ziemi, przywiążesz ten sznur z czerwonej nici do okna, przez które nas spuściłaś, a swego ojca i matkę, i braci, i całą rodzinę swego ojca zbierzesz u siebie w domu. (...) Jeżeli zaś ty rozgłosisz tę naszą sprawę, my będziemy wolni od przysięgi, którą kazałaś nam złożyć” (Joz. 2:18,20).

Warunki zostały przyjęte i Rachab opuściła szkarłatną linę z okna. Szpiedzy udali się w góry na trzy dni. Ludzie króla wrócili do Jerycha z niczym. Kiedy szpiedzy dotarli z powrotem do obozu, powieździeli Jozuemu, co się stało. „Pan dał całą tę ziemię w nasze ręce, a także wszyscy jej mieszkańcy drżą przed nami” (Joz. 2:24).

Rachab milczała w kwestii misji Izraelitów, gdy naród w cudowny sposób zdobywał Jerycho. Ona i jej rodzina pozostali w domu, eksponując na zewnątrz murów szkarłatny sznur, dzięki czemu zostali uratowani [szkarłat – przypomina on wydarzenia z czasów Paschy i nocy zabicia pierworodnych, opisane w 2 Mojż. 12:13, kiedy to Izraelici pozostali w domu, „chronieni przez krew”. Symbolizuje on również przelaną krew ofiary, okupu Jezusa]. Jej rodzina została wchłonięta przez naród izraelski. Rachab wyszła za Salmona, wojskowego księcia Judy. Urodziła syna o imieniu Booz, który później ożenił się z Rut.

Wydaje się mało prawdopodobne, aby kobieta z reputacją Rachab była przodkiem Jezusa! Genealogia Mateusza prowadzi jednak królewski rodowód Jezusa od Abrahama przez Józefa, przybranego ojca Jezusa. Zapis Łukasza wymienia biologicznych przodków matki Jezusa aż do Adama, „który był Boży”. W obu przypadkach, linia rodowodowa obejmuje Booza, syna Rachab i Salmona (Mateusza 1:5, Łuk. 3:32).

Nauka z tej historii

Jakie wnioski płyną z rozważań nad doświadczeniami Rachab? Chociaż jej zachowanie polegające na kłamstwie względem sług króla nie jest przykładowe, to jednak została zapamiętana z powodu udowodnienia swojej wiary za pomocą czynów. „W podobny sposób i Rahab, nierządnicą, czyż nie z uczynków została usprawiedliwiona, gdy przyjęła posłów i wypuściła ich inną drogą?” (Jak.

2:25). Została również zapamiętana z powodu szczególnego zrozumienia i wiary we władzę jednego Boga: „A gdy to usłyszeliśmy, zwątpiło serce nasze i wszystkim zabrakło wobec was odwagi, gdyż Pan, Bóg wasz, jest Bogiem w górze na niebie i w dole na ziemi” (Joz. 2:11). Była odważna i godna zaufania. Wykazywała troskę o innych - szpiegów i swoją rodzinę. Odwróciła się od swej bałwochwalczej, grzesznej przeszłości, aby stać się prawdziwą bohaterką wiary. Nowy początek i czas na odwrócenie się od grzechów może zapukać do drzwi naszego serca. Jeśli tak się stanie, należy energicznie podążać śladem wiernej Rachab, aby w ten sposób zyskać pełne zbawienie dla nas samych oraz dla naszych rodzin.

Starajmy się wiernie realizować swoje obietnice. „Słyszeliście także, że powiedziano przodkom; Nie będziesz fałszywie przysięgał, ale dotrzymasz Panu przysięg swoich” (Mat. 5:33).

Debora: sędzia i prorokini

Izrael był przede wszystkim społeczeństwem patriarchalnym. Debora była jedyną kobietą opisaną jako sędzia w okresie zanim naród stał się monarchią. „W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało” (Sędz. 21:25). Była darzona szacunkiem jako mądry przywódca. „Siadywała ona pod palmą Debory, pomiędzy Ramą a Betelem na pogórzu efraimskim, i synowie izraelscy przychodzili do niej na sąd” (Sędz. 4:5).

Hebrajskim słowem, przetłumaczonym jako „sędzia” jest „shaphat” (Strong #8199). W Piśmie Świętym oznacza ono „dostarczać” albo „rządzić”. Sędzia w Izraelu najpierw zwracał się do Boga poprzez modlitwę i medytację, prosząc o wskazówki przed wydaniem wyroku. Niektórzy sędziowie byli również prorokami, którzy dostarczali ludowi słowo od Boga. Ich odpowiedzialność nie ograniczała się jedynie do rozstrzygnięcia kontrowersji, wyrokowania i wykonywania orzeczeń. Realizowali również polecenia Jahwe w zakresie dowodzenia ludźmi w czasie działań wojskowych przeciwko wrogom Izraela.

Księga Sędziów opisuje ciągłe przypadki przewinień ze strony Izraelitów. Wydaje się, że zapomnieli o Bożej Opatrzności i oddawali się bałwochwalstwu i złym uczynkom, które nieuchronnie doprowadziły ich do niewoli. W cierpieniu, wielokrotnie wołali do Boga o ratunek. Ogarnięty współczuciem Bóg dawał im wybawienie. Historia Debory dotyczy niewoli i cier-



pienia Izraelitów, jakie spotkało ich ze strony Jabina, króla Kanaanu, i Sysery, jego wojskowego dowódcy. Izraelici błagali Boga o wybawienie od cierpień, jakiego doznawali od 20 lat. Debora posłała po Baraka, aby wyruszył przeciwko Syserze, zapewniając go, że Bóg obiecał zwycięstwo. „Posłała ona wezwanie do Baraka, syna Abinoama, z Kedesz-Naftali, i kazała mu powiedzieć: Oto tak nakazuje Pan, Bóg Izraela: Wyrusz i pociągnij na górę Tabor, a weź ze sobą dziesięć tysięcy mężów z synów Naftaliego i z synów Zebulona, ja zaś ściągnę ku tobie nad potok Kiszon Syserę, wodza wojska Jabina wraz z jego wozami i z jego zgiełkliwą gromadą i wydam go w twoją rękę” (Sędz. 4:6-7).

Barak nie chciał walczyć z Syserą, chyba że Debora zgodzi się pójść z nim. Być może jego niepewność wynikała z tego, że Sysera miał ogromną przewagę militarną w postaci 900 wozów z żelaza. Ze względu na brak zaufania u Baraka, Debora wygłosiła prorocstwo, że walka będzie wygrana, ale cała zasługa zostanie przypisana kobiecie, a nie Barakowi. „A ona rzekła: Pójdę z tobą, tylko że nie tobie przypadnie sława tej wyprawy, na którą ciągniesz, gdyż Pan wyda Syserę w ręce kobiety” (Sędz. 4:9). Początkowo można było przypuszczać, że Debora mówiła o sobie, ale to nie o nią chodziło.

Zgodnie z ustaleniami, Debora towarzyszyła Barakowi i jego wojownikom aż do góry Tabor. Sysera odpowiedział, przemieszczając swą ogromną armię wraz z wozami z żelaza aż do doliny potoku Kiszon. Jest to żyzna równina, znana także jako Równina Esdraelon albo Równina Megiddo. Na wschód od niej rozciąga się Dolina Jezreel. Tereny te mogły być korzystne dla Sysery i jego żelaznych rydwanów. Bóg jednak spowodował, że spadł deszcz, na skutek którego rzeka wylała ze swego koryta i porwała ze sobą wycofujące się wojska Sysery oraz wozy wojenne. „Barak zaś ścigał wozy i wojsko aż do Charoszet-Haggoim i padło całe wojsko Sysery od miecza, ani jeden się nie ostał” (Sędz. 4:16). Zgodnie z prorocstwem Debory, Bóg dał cudowne zwycięstwo Barakowi i wojsku izraelskiemu. Potwierdziła to jej pieśń triumfu: „Potok Kiszon porwał ich, prąd potoku Kiszon” (Sędz. 5:21).

Sysera porzucił swój wóz bojowy i uciekł z pola bitwy. Schronienie znalazł w namiocie Jael (Kenici byli sprzymierzeńcami króla Jabina). Jael zgodziła się ukryć Syserę i dała mu trochę mleka do picia. Gdy ten zasnął z wyczerpania, zabiła go przebijając mu skroń kołkiem do namiotu. Kiedy Barak dotarł do namiotu Jael w pogoni za Syserą, przekonał

się, że prorocstwo Debory spełniło się: na kobietę, tym przypadku Jael, spłynęła cała chwała zwycięstwa nad Syserą (Sędz. 4:17-22).

Nauka z życia Debory

Czego możemy nauczyć się z przykładu pobożnego przywództwa Debory? Ludzie potrzebowali jej mądrych decyzji. Ona sama była uznawana za „Matkę w Izraelu” (Sędz. 5: 7). Śmiało informowała innych o przykazaniach Bożych. Wielbiła i chwaliła Boga w pieśni zwycięstwa (Sędz. 5). Prowadziła życie godne znaczenia jej imienia – „pszczoła, zajęta, cierpliwa, pracowita, użyteczna”. Z jej życiem nie były związane żadne skandale, a wprost przeciwnie – bogobojne przywództwo Debory zaprowadziło pokój w narodzie Izraela na 40 lat.

Możemy iść za jej przykładem – podejmować właściwe decyzje i mądre wybory, naśladować odwagę i wiarę w opatrność Bożą, wykazywać troskę o potrzeby innych. Apostoł Paweł przypomina nam, że „nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości” (2 Tym. 1:7).

Rut: wierna synowa

W czasach sędziów, głód w Betlejem Judzkim spowodował, że Elimelech z żoną Noemi i dwoma synami, Machlonem i Kilionem, udali się na wschód, do Moabu. Elimelech umarł na obczyźnie. Każdy z jego synów poślubił Moabitkę – Machlon ożenił się z Rut, a Kilion ożenił się z Orpą. W ciągu dziesięciu lat synowie ci również poumierali, a w Moabie pozostały trzy wdowy (Rut 1:1-5). Moabici byli potomkami Moaba, syna Lota z jego najstarszej córki, która uwiodła go, podając mu wino do picia (1 Mojż. 19:31-33,37).

Gdy Noemi dowiedziała się, że w jej ojczyźnie warunki uległy poprawie, postanowiła wrócić do Betlejem. Zachęciła każdą ze swych synowych, aby powróciły do swych rodzinnych domów i ponownie wyszły za mąż. Orpa niechętnie, ale odeszła. „Lecz Rut odpowiedziała: Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie; albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkaż i ja zamieszkaż; lud twój lud mój, a Bóg twój – Bóg mój” (Rut 1:16). Gdy Noemi i Rut przybyły do Betlejem, właśnie rozpoczynały się żniwa jęczmienia. Aby przyczynić się do utrzymania, Rut poszła zbierać kłosa na pobliskim polu. („A gdy będziecie żąć zboże ziemi waszej, to nie będziecie żał



przy żniwie swoim pola swego do samego końca i nie będziesz zbierał pokłosa po swoim żniwie, pozostaw je dla ubogiego i dla obcego przybysza; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym”, 3 Mojż. 23:22). Właścicielem tego pola był zamożny człowiek o imieniu Boaz. Był dla niej hojny, ponieważ wiedział o jej lojalności wobec teściowej. Rut powiedziała Noemi o dobroci Boaza i nadal zbierała kłosa na jego polu przez pozostałą część zbiorów (Rut 1: 22-2:23).

Noemi wiedziała, że Boaz był blisko spokrewniony z rodziną Elimelecha, a w związku z tym mogłyby wypełnić obowiązek wynikający z prawa lewiratu, poślubić wdowę po Machlonie i przedłużyć trwanie rodzinnego dziedzictwa. Prawo lewiratu stanowiło bowiem, że gdy mąż umierał bezdzietnie, obowiązkiem brata lub najbliższego krewnego był poślubić wdowę. Syn z takiego związku miał być uznawany za potomka pierwszego męża (5 Mojż. 25:5-10). Noemi posłała Rut na klepisko Boaza i powiedziała jej: „Umyj się przeto i namaść, włóż na siebie strojne szaty i zejdź na to klepisko, tylko nie daj się poznać temu mężowi, aż się naje i napije. A gdy się położysz spać, odszukaj miejsce, gdzie się położysz, podejdź doń, odkryj jego nogi i połóż się. On ci już potem powie, co masz zrobić” (Rut 3:3-4). Rut uczyniła dokładnie tak, jak radziła Noemi. W środku nocy Boaz ze zdziwieniem stwierdził, że u jego nóg śpi jakaś kobieta. Gdy próbował ustalić, kim była, Rut powiedziała: „Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel” (Rut 3:9).

Boaz pobłogosławił ją i zgodził się zrobić wszystko, co konieczne, mówiąc: „Nie kłopotz się teraz, córko moja, uczynię dla ciebie, cokolwiek sobie życzysz, wie bowiem całe miasto, żeś dzielna kobieta” (Rut 3:11). Choć sam był bliski krewnym, to jednak okazało się, że był jeszcze ktoś bliżej spokrewniony niż on sam. Musiał wcześniej porozmawiać z tym człowiekiem, w związku z czym jeszcze nie „rozcignął na Rut” swego płaszcza. Ona pozostała u jego nóg aż do rana (Rut. 3:12-14). Wczesnym rankiem Boaz omówił całą sprawę z drugim krewnym. Rozmowa odbyła się przed dzieśięciu starszymi, w bramie miasta. Drugi mężczyzna był skłonny do zakupu ziemi od Noemi, ale nie chciał ryzykować utraty własnego dziedzictwa przez małżeństwo z Rut. W związku z tym zrezygnował z przysługującego mu prawa wykupu i potwierdził zawarte porozumienie. „Taki zaś był starodawny zwyczaj w Izraelu przy wykupie i przy zamianie, że gdy ktoś chciał zatwierdzić układ, to zdejmował

swój sandał z nogi i dawał go temu drugiemu. Tak zaświadczano każdą sprawę w Izraelu. Gdy więc wykupiciel powiedział do Boaza: Nabądź go ty dla siebie, zdjął swój sandał” (Rut 4:7-8). W ten sposób Boaz stał się uprawniony do zawarcia małżeństwa z Rut, wdową po Machlonie. Boaz i Rut zawarli małżeństwo, z którego mieli syna. „A sąsiadki nadały mu imię, powiadając: Noemi narodził się syn. I nazwały go Obed, a ten był ojcem Isajego, który był ojcem Dawida” (Rut 4:17). Rut była synową Rachab i prababką króla Dawida. Jej żywa historia opisana w księdze noszącej jej imię świadczy o tym, że była osoba odważną, pracowitą, wytrwałą i pełną współczucia. To pokazuje, że wiara w Boga może prowadzić wierzącą osobę ze zwykłego życia do niezwyklej przyszłości.

Podsumowanie

Omówienie historii życia tych trzech kobiet żyjących w czasach Starego Testamentu pokazuje, jak ich wiara została udowodniona poprzez ich czyny.

Chociaż były pogankami, Rachab i Rut uznały i uwierzyły, że Bóg Izraela jest jedynym, prawdziwym Bogiem. Rachab ryzykowała swoim życiem, aby ukryć dwóch żydowskich szpiegów. Rut opuściła ojczyznę i rodzinę, aby żyć z narodem wybranym przez Boga. Ich wiara została sownie wynagrodzona, obie zostały przyjęte do społeczności narodu Izraela i stały się przodkami Jezusa przez Boaza, syna Rachab a męża Rut. Rachab została wymieniona w Liście do Hebrajczyków 11:31 dzięki swemu niezachwianemu przekonaniu, że lud Boży oszczędzi zarówno jej życie, jak i życie jej rodziny. Chociaż Debora nie została wymieniona z imienia w tym liście, to jednak czterech innych sędziów – Gedeon, Barak, Samson i Jefta – wymienieni zostali w następnym wersecie (Hebr. 11:32). Barak poszedł za Bogiem do walki przeciwko groźnemu wrogowi, polegając na wierze Debory i jej towarzystwie. Zachęcajmy się nawzajem do zwycięstwa, pamiętając o słowach Mistrza: „On zaś rzekł: Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łuk. 18:27). „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają” (Hebr. 11:6). Idźmy za jedynym i prawdziwym Bogiem, starajmy się czynić Jego wolę, bez względu na okoliczności i ewentualne konsekwencje. „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33).

Właściwy czas i miejsce

A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi, które opowiedziały to apostołom — Łuk. 24:10.

Kobieta z problemami, pani domu, kobieta prowadząca własne przedsiębiorstwo – co one wszystkie mają ze sobą wspólnego? Każda z nich została wybrana przez Pana z uwagi na określoną cechę charakteru. Każda z nich znalazła się w odpowiednim miejscu we właściwym czasie, z właściwym nastawieniem serca. W czasach i w krajach, gdzie mężczyźni byli bardziej cenieni, te trzy kobiety odegrały szczególne role w służbie dla sprawy Chrystusa.

Maria i Marta

Dźwięki żałoby wypełniały okolicę, w miarę jak przyjaciele i sąsiedzi zbierali się, aby pocieszyć rodzinę Łazarza. Gdyby Jezus przyszedł, Łazarz by nie umarł. Jego siostry nie mogły zrozumieć, dlaczego nie przyszedł. Wysłały mu wiadomość i czekały, ale bezskutecznie. Łazarz umarł i został pochowany. Rozczarowanie zaistniałą sytuacją było wyczuwalne. Nie miały dobrych odpowiedzi na pytania swoich przyjaciół, którzy poddawali w wątpliwość postawę Jezusa i brak interwencji z Jego strony. Nagle ktoś podał wiadomość, że Jezus nadchodzi. Marta szybko wyszła z domu i pobięła na spotkanie. Jej słowa były uczciwe, wyrażały jej rozczarowanie, ale jednocześnie wiarę. „Rzekła więc Marta do Jezusa: Pani! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg” (Jan 11:21-22). To właśnie Marcie Jezus objawił wielką prawdę o samym sobie: „Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan 11:25). W ten sposób przekazał jej wiedzę o realności zmartwychwstania. Następnie podchodząc do grobu płakał, widząc smutek i cierpienie, powtarzające się tak często odkąd pierwszy grzech sprowadził śmierć na świat. Po wygłoszeniu modlitwy dziękczynnej, Jezus „zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź!” (Jan 11:43). W ten sposób wszyscy mogli przekonać się, że zmartwychwstanie jest możliwe. Maria siedziała u stóp Jezusa, ucząc się od niego, a Marta zajmowała się przygotowaniem

posiłków w kuchni (Łuk. 10:38-42). Jednak wtedy, gdy wiara była najbardziej potrzebna, Maria została w domu, podczas gdy Marta pobięła na spotkanie z Jezusem. Marta była tą osobą, która znalazła się w odpowiednim miejscu we właściwym czasie, mając odpowiedni stan serca. W związku z tym, to właśnie jej Jezus po raz pierwszy ujawnił swój zamiar wzbudzenia Łazarza.

Maria Magdalena

Mijały tygodnie. Pewnego wiosennego poranka, pewna kobieta biegnąca pustymi ulicami miasta, w chłodzie poprzedzającym świt. Księżyc w pełni oświetlał jej drogę i łzy płynące po jej twarzy. Biegła kierowana wewnętrznym przymusem powrotu do grobu Tego, który dał jej nadzieję. Inne kobiety również tam zmierzwały. Niosły ze sobą flakony szlachetnych olejków, aby namaścić ciało Jezusa. Ich serca były złamane, a nadzieje zawiedzione. Jedyłą rzeczą, jaką mogły jeszcze zrobić, to okazać swoją miłość i smutek poprzez namaszczenie ciała swego Pana. Dotarły do grobu i zastały anioła siedzącego na kamieniu. Powiedział im, aby się nie obawiały, gdyż Jezus został wzbudzony z martwych. W związku z tym pobięły, aby powiedzieć o tym innym. Piotr i Jan pobięli do grobu, a następnie weszli do środka, ale Maria pozostała na zewnątrz, płacząc. Nagle, znajomy głos powiedział do niej: „Mario!” Dlaczego Jezus pojawiają się najpierw Marii, a nie apostołom (Jan 20:11-18)? Gdzie był Piotr, gdy Jezus został wzbudzony? Gdzie był Jan? Nie było ich tam. Oni zobaczyli pusty grób, a potem odeszli (Jan 20:10). To nie apostołowie zostali przy grobie, by powitać zmartwychwstałego Jezusa, ale pogrążona w żałobie Maria. Była tam – w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca.

Lidia

Minęły lata, a inna kobieta poszła spokojnie w kierunku brzegu rzeki. Była obca w obcym miejscu.



Pochodziła z Tiatyry, gdzie prowadziła dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. W tamtym czasie, otworzyła sklep w Filipi. W sabat udała się nad brzeg rzeki, aby zebrać się z innymi kobietami pochodzenia żydowskiego, wielbić Boga i modlić się. Nagle jakiś obcy człowiek przyszedł do nich i zaczął mówić im o Jezusie. Ona odpowiedziała z radością na jego przesłanie, chciała usłyszeć jeszcze więcej. W miarę jak słońce chyliło się ku zachodowi, a ich cienie wydłużyły się, zaprosiła nieznanego do swego domu. W ten sposób założony został zbor w Filipi (Dzieje. Ap. 16:12-15).

Dlaczego akurat Lidia została wybrana, aby mogła otrzymać poselstwo Ewangelii? Apostoł Paweł miał wizję, w której to mężczyzna z Macedonii prosił go o pomoc. Dlaczego zatem apostoł Paweł zdecydował się głosić Jezusa kobiecie? Na brzegu rzeki zabrakło świętych Żydów mieszkających w Filipi. Na modlitwę zgromadziły się tam natomiast proste, ciężko pracujące kobiety. Były tam – w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca.

W jaki sposób my możemy być w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie? Czego możemy nauczyć się od tych kobiet, które żyły tak wiele wieków temu, w tak odmienną kulturze?

Nie ma gwarancji, że będziemy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Tylko Bóg wie, gdzie jest takie miejsce i taki czas. Musimy rozwijać taką postawę serca, która zawsze będzie szukać Boga i naszego ukochanego Pana Jezusa. Bóg zadba o to, byśmy byli w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, jeżeli nasza wola będzie w pełni podporządkowana Jego woli, a także jeżeli będziemy szukać bliskiej z Nim społeczności. Każda z tych kobiet stała w obliczu okoliczności podobnych do naszych. Dla Marty było to rozczarowanie, w przypadku Marii był nim żal, natomiast dla Lidii była to rutyna obowiązków w pracy i w domu. W chwili śmierci Łazarza, Marta była w domu ze swoją siostrą Marią, w otoczeniu wielu przyjaciół i rodziny, którzy przybyli, aby przyłączyć się do ich smutku. Kiedy jednak usłyszała, że Jezus przyszedł, rzuciła wszystko. Jej jedynym pragnieniem było znalezienie się w pobliżu swego Pana i uzyskanie od Niego odpowiedzi na pytanie „dlaczego”. U Niego szukała pocieszenia, jako u jedynego prawdziwego źródła nadziei. Biblia milczy na temat motywacji Marii. Stwierdza po prostu: „Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie; ale Maria siedziała w domu” (Jan 11:20). David Stern w swym żydowskim Komentarzu

do Nowego Testamentu (strona 190) sugeruje, że Maria była pograżona w „shivah”, odnosząc się „do żydowskiego zwyczaju pozostawania w żałobie przez siedem dni po śmierci zmarłego rodzica, małżonka, rodzeństwa lub dzieci”. Sugeruje dalej, że „obie siostry przestrzegały tego zwyczaju (...), ale Marta (...) była tą, która była gotowa porzucić zwyczaj i wyjść z domu, aby spotkać się z nim”.

Marta miała taki stan serca, w którym kochała Jezusa bardziej, niż odwieczne tradycje. Najwyraźniej dobrze zapamiętała przesłanie zawarte w nauczaniu Jezusa z Łuk.10:41-42. Wtedy usłyszała delikatne napomnienie, że niepotrzebnie stawia swe obowiązki domowe na pierwszym miejscu. Nauczyła się cenić czas spędzony z Jezusem bardziej, niż cokolwiek innego.

Teraz była gotowa odłożyć swoje obowiązki wynikające z tradycji, zignorować komentarze innych i iść za głosem swego serca, do Jezusa. On zawiódł jej oczekiwania. Teraz zapytała Go uczciwie, dlaczego nie przyszedł wcześniej. Jednocześnie wyraziła swe przekonanie, że Bóg da Mu to, o co będzie prosił. Nic więc dziwnego, że Pismo wspomina: „A Jezus miłował Martę (...)” (Jan 11:5). Mimo to, Jezus zawiódł oczekiwania Marty. Ale Jego zamiary były znacznie bardziej dalekosiężne, niż jej własne. Obdarzając Łazarza nowym życiem, dał mu możliwość odnowy tego życia: sposobność spłodzenia do życia duchowego.

My również doświadczamy krytyki. Cierpimy rozczarowanie, gdy Boże drogi okazują się być inne niż nasze oczekiwania. Nie wiemy, jaki jest indywidualny plan Boga dla każdego z nas. Biblia mówi nam, że Bóg dopasowuje nasze doświadczenia dla naszego wiecznego dobra (Rzym. 8:28). Podobnie jak Marta, musimy dostosować nasze oczekiwania do woli Bożej. Musimy poddać naszą wolę Jego woli. W ten sposób, podobnie jak Marta, możemy być wykorzystani przez Boga, aby przynieść wieczną chwałę Jego imieniu.

Priscylla i Akwila

Niektóre rozczarowania mają swe źródło w okolicznościach zewnętrznych, a nie w naszych oczekiwaniach względem Boga. Jeśli będziemy utrzymywać nasze serca w pokornej, ufnej postawie, a nasza wiara w Boże obietnice będzie silna, wówczas te trudne okoliczności będą działać na naszą korzyść.

Przykładem rozczarowania które przerodziło się w błogosławieństwo jest historia opisana w 18 rozdziale Dziejów Apostolskich. Priscylla i Akwila byli uchodź-



cam, ponieważ Klaudiusz wypędził wszystkich Żydów z Rzymu w 52 roku n.e. Możemy zastanawiać się, czy widzieli rękę Bożą w tych trudnych doświadczeniach, kiedy musieli opuścić życie, jakie znali, a następnie udać się do Koryntu. Co za rozczarowanie stracić swój dom i więzi rodzinne, kulturę w której żyli i wszystko to, co było im znane. Jednak ponieważ mieli właściwy stan serc, Bóg skierował ich do miejsca, w którym mógł wykorzystać ich zdolności. Kiedy udali się do Koryntu, nie wiedzieli, że idą do miejsca, w którym Bóg może zlecić im do wykonania pewne dzieło. Byli z zawodu wytwórcami namiotów, w związku z czym apostoł Paweł przebywał i pracował z nimi. Oznacza to, że przez 18 miesięcy mogli korzystać z prywatnego nauczania w wykonaniu samego apostoła Pawła! (Dzieje Ap. 18:11). Pryscylla i Akwila stracili wiele, gdy opuścili Rzym. Mieli rzymskie imiona i rzymskie życie. Tylko dlatego, że decyzja rządu zmusiła ich do opuszczenia tego miasta i udania się do Koryntu, mieli sposobność spędzenia czasu i pobierania nauki od św. Pawła. Kiedy apostoł Paweł wyjechał do Efezu, Pryscylla i Akwila dołączyli do niego. Następnie on zostawił ich tam, by dbali o rozwijający się zbór, podczas gdy on sam musiał udać się do Jerozolimy. W ten dziwny sposób Bóg doprowadził ich do właściwego miejsca, do Efezu. W odpowiednim czasie, Bóg posłał Apollosa, męża „wymownego i biegłego w Pismach” (Dzieje Ap. 18:24). Tam wypełnili wolę Bożą względem nich, kiedy mogli dokładniej wyłożyć mu drogę Bożą (Dzieje Ap. 18:26). Apollos, tak jak Pryscylla i Akwila przed nim, miał pokorę w sercu, dzięki której mógł uczyć się prawdy Bożej i śmiało ją głosić.

Pryscylla i Akwila zamienili swoje rozczarowanie w możliwość poznania prawdy Bożej, a następnie głoszenia jej we własnym zakresie. Ich chętnie, pokorne serca, umożliwiły Bogu doprowadzenie ich do właściwego miejsca we właściwym czasie. Byli gotowi nadstawić własny kark za życie Pawła. Gdy zakończyli pracę, jaką Bóg miał dla nich do wykonania, wrócili do Rzymu (Rzym. 16:3-4), gdzie nadal byli aktywni w służbie Bożej, organizując nabożeństwa we własnym domu. W pełni podporządkowali swoje życie Bogu, a On im za to błogosławił.

Maria Magdalena

W życiu Marii Magdaleny widzimy przykład postawy serca, która podoba się Bogu, gdy wszystkie nasze marzenia nagle się rozsypują. Maria Magdalena

nie miała nawet możliwości okazania miłości temu człowiekowi, który dał jej tak dużo. Obdarzył ją równowagą umysłu i zdrowiem psychicznym. Kto z nas może zrozumieć, jak wielkim błogosławieństwem był ten dar? Maria stała w ogrodzie i płakała. Była tam w nocy, kiedy Jezus umarł. To tam poszła w niedzielę o poranku. Teraz, gdy grób był już pusty, a apostołowie powrócili do domu, została sama ze swoim bólem. Maria wiedziała, czym są cierpienia związane z chorobą psychiczną, gdy demony atakowały jej umysł, zanim Jezus ją uzdrowił. Depresja i wstyd były kiedyś jej towarzyszami, a ona tak bardzo tęskniła za Tym, który obdarzył ją pokojem. To tu właśnie Jezus ją znalazł. Tam, w ogrodzie, w ciszy wczesnych godzin porannych, pogrążona w swoim smutku, patrzyła na pusty grób. Nadal nie rozumiała, co się stało z Jezusem, ale obracając się, zobaczyła mężczyznę, który zdawał się być ogrodnikiem. Nie wiedziała, że to był Jezus, którego tak bardzo kochała. „Mario!” To jedno proste słowo zawierało w sobie całą łagodność i autorytet jej Pana. Miała zaszczyt zobaczyć zmartwychwstałego Pana nawet przed apostołami. Czasami nasze życie wydaje się być pogrążone w smutku, gdy jesteśmy świadkami utraty bliskiej osoby lub zaprzepaszczenia naszych marzeń. Jednak w cichym i niedostrzegalnym kierownictwie Bożym w naszym życiu możemy czuć, że Pan jest i strzeże nas, że Jezus daje nam swój pokój zgodnie z tym, co obiecał w Jana 14:27.

Maria była w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie i we właściwym stanie serca, kiedy Jezus się jej objawił. Jezus objawi się również i nam, pośród naszego żalu, jeśli oprzemy się na Nim jak na Tym, który jako jedyny może dać nam prawdziwe pocieszenie. Podobnie jak Maria, my również będziemy czuć Jego obecność. Będziemy odczuwać Jego pokój, który przekracza nasze możliwości rozumienia.

Szukanie właściwego miejsca

Czasami możemy się obawiać, że nie jesteśmy w odpowiednim miejscu, aby Bóg chciał nas wykorzystać do realizacji swych planów. Niektórzy bracia znaleźli się w sytuacji, w której są zupełnie sami. Lidia była właśnie w takim położeniu. Pochodziła z Tiatyry w Azji Mniejszej, ale założyła dobrze prosperującą firmę w Filipi. Mimo to znalazła czas w sabat, aby wyjść z miasta i pójść tam, gdzie „odbywały się modlitwy” (Dzieje Ap. 16:13). Bóg przeszkodził zamiarom Pawła i Sylasa by głosić Ewangelię w Azji Mniejszej.



Zamiast tego, otrzymali wizję człowieka z Macedonii, który błagał ich, aby przyszli z pomocą. Paweł i Syłas poszli prosto do Filipi, głównego miasta w Macedonii. Najwyraźniej nie było tam synagog; prawdopodobnie dlatego, że Filippa był kontrolowana przez Rzym. W sabat, Paweł i Syłas wyszli z miasta, na miejsce „gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy” (Dzieje Ap. 16:13). Choć wizja dotyczyła mężczyzny z Macedonii, to na tamtym miejscu znaleźli kobiety, które zgromadziły się na modlitwę. Usiedli i rozmawiali z kobietami, które tam przyszły. Ponieważ Lidia zdecydowała się spędzić sabat na wielbieniu Boga i modlitwie, była na właściwym miejscu, gdy apostoł Paweł zaczął mówić. Pan otworzył jej serce, a ona słuchała i przyjęła słowa Pawła. Następnie Lidia oraz jej domownicy zostali ochrzczeni, po czym Lidia prosiła Pawła: „Skoroście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie” (Dzieje Ap. 16:15). Jak wynika z Dziejów Apostolskich 16:40, jej gościnność wobec Pawła i Sylasa rozciągała się również na innych braci. W wydarzeniach tych możemy dostrzec charakter naszej siostry Lidii. Okoliczności przywiodły ją do miejsca z dala od domu, ale nadal starała się przestrzegać sabatu, wielbić Boga i modlić się. Postawa jej serca była prawidłowa, a zatem Bóg zmienił plany Pawła i skłonił go do odwiedzenia jej domu w Filipi, zamiast w Tiatyrze. Jest to dla nas wszystkich ważna lekcja. Jeśli będziemy mieli właściwy stan serca, Bóg uczyni cuda aby upewnić się, że będziemy we właściwym miejscu o właściwym czasie.

Możemy wiele nauczyć się z przykładu naszych siostr z czasów Nowego Testamentu. Żyły w innym czasie i w innej kulturze niż my. Mimo to, spotykały je podobne doświadczenia: rozczarowania, smutki, naciski i rutyna codziennego życia. Marta, Maria Magdalena i Lidia wzniosły się ponad sytuację, w jakiej się znajdowały, starając się być blisko Pana. W związku z tym otrzymały aprobatę i błogosławieństwo od Pana.

Lekcje dla nas

W naszym życiu często stykamy się z podobnymi kwestiami. Możemy nauczyć się kilku cennych lekcji analizując sposób, w jaki Pan zajmował się tymi kobietami, które żyły przed nami.

Krytyka – Marta musiała odczuć ból i wstyd, kiedy Pan delikatnie upomniał ją w Łuk. 10:38-42. Mimo to, przyjęła tę krytykę i zmieniła swoje życie, aby być posłuszną Jezusowi. Jak możemy okazać Bogu większy szacunek i zaufanie, jeżeli nie poprzez zmianę naszego

życia, gdy Jego Słowo pokazuje nam lepszy sposób postępowania (Przyp. 3:11-12)? Marta nauczyła się by pozostawać blisko Jezusa.

Rozczarowanie – czasem Bóg nas rozczarowuje. Dokładniej rzecz ujmując, czasami nasze oczekiwania wobec Boga nas zawiodą. Nie ma nic złego w stawianiu pytania „dlaczego?”, na wzór Dawida (Ps. 10, 13, 22, 88). Bóg zawsze wie, jak się czujemy, podobnie jak Jezus, który wiedział, co czuje Marta. Marta zadała Jezusowi swoje pytanie, a następnie wyraziła swe pełne zaufanie wobec Niego. Kiedy wyrazimy nasze rozczarowanie, powinniśmy również wyrazić naszą wiarę w to, że Boże drogi są lepsze niż nasze własne (Izaj. 55:9), a Jego obietnice są prawdziwe (Joz. 23:14).

Smutek – nawet w naszym największym smutku, Bóg jest naszym najlepszym pocieszycielem (Ps. 56:8). On „pociesza unizonych” (2 Kor. 7:6). W swym smutku, Maria starała się być jak najbliżej Jezusa i otrzymała pocieszenie. Była przykładem zaufania do Boga i wiary w Jego Syna, w związku z czym z pewnością stała się filarem rosnącej służby Bożej.

Samotność – jeśli okoliczności życia sprawią, że znajdziemy się z dala od tych, których kochamy, samotni w zimnym i okrutnym świecie, starajmy się wówczas zgromadzać z tymi, którzy wraz z nami dzielą kosztowną wiarę, tak jak czyniła to Lidia (Hebr. 10:25).

Naciski i obowiązki codziennego życia – w naszym pędzie przez życie pamiętajmy o obchodzeniu „sabatów”, czyli okresów odpoczynku, w których zbliżamy się do Boga. Lidia tak organizowała swój czas, aby było w nim miejsce na wielbienie Boga i modlitwę. W naszym codziennym życiu również powinniśmy poświęcić czas, aby najpierw szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

Nawet jeśli nie jesteśmy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, to jeżeli nasze serca będą we właściwym stanie, wówczas Bóg zadba o okoliczności tak, abyśmy byli błogosławieni. Obserwując sposób, w jaki Jezus delikatnie wpływał na serca tych wspaniałych siostr z czasów Nowego Testamentu, mamy lepsze wyobrażenie co do oczekiwań naszego Niebiańskiego Ojca względem nas. Możemy sobie również lepiej uzmysłwić możliwości naszego własnego zbudowania i błogosławieństwa. W biblijnych przykładach możemy dostrzec różne rodzaje wiary, desperację i zaufanie do Jezusa nawet wówczas, gdy nie był widziany. Jeśli będziemy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca, wówczas Jezus użyje i nas w swojej służbie.



Narodzony w pewnym celu

Powiadam wam: Nikt z tych, którzy się z niewiast narodzili, nie jest większy od Jana — Łuk. 7:28.

Jan Chrzciciel jest być może najlepszym przykładem spośród wszystkich proroków dla Kościoła Wieków Ewangelii. Urodził się w celu ogłoszenia przyjścia Mesjasza do narodu żydowskiego. Przyjął powołanie i w pełni podporządkował całe swe życie realizacji tego celu. Na jego przykładzie widzimy nasze własne powołanie w podobnym celu ponad 2000 lat później. Jego zaangażowanie jest dla nas inspiracją. My również pragniemy zrealizować zadanie ogłoszenia światu przyjścia Mesjasza. W tym celu musimy rozwijać siłę charakteru i z nadzieją czekać na aprobatę Jezusa Chrystusa. Podobnie jak w przypadku Jana, może się to wiązać ze społeczną dezaprobatą i odrzuceniem.

Jan Chrzciciel był krewnym Jezusa. Ojciec Jana był kapłanem świątyni. Narodziny Jana były cudowne, zaś wiadomość o tym wydarzeniu została przekazana Marii przez anioła Gabriela. Jan prowadził uświęcone życie godne prawdziwego proroka i otrzymał przywilej ogłoszenia rozpoczęcia misji Syna Bożego. Jego prosty, ascetyczny styl życia był odpowiedni dla zadania, jakie przyjął do wykonania. Przemawiał zgodnie ze swym przekonaniem. Jezus uznawał go za równego największym prorokom.

Jan Chrzciciel zrealizował marzenie wszystkich świętych proroków, którzy żyli przed nim – ogłosił światu przyjście Mesjasza i był świadkiem jego misji (Mat. 13:16-17). W jaki sposób odnalazł swoje przeznaczenie? Kiedy zdał sobie sprawę z tego, że to o nim mówili prorocy Starego Testamentu? Jak mógł być tego pewien? Co zrobił, aby podporządkować swe życie osiągnięciu tego celu?

Odnalezione przeznaczenie

Jan odnalazł swoje przeznaczenie poprzez studiowanie prawdy „na czasie”. Czy tym, co otworzyło jego umysł, było proroctwo o 70-ciu tygodniach? Czy też rolę tę odegrało doświadczenie, nauczanie i przykład pobożnych rodziców? A może chodziło o proroctwo ojca Zachariasza? (Łuk. 1:76-79). Czy

może do wniosków takich doprowadziło go obserwowanie Jezusa podczas jego młodości? Bóg zapewne przygotowywał Jana do leżącego przed nim zadania za pomocą tych i innych narzędzi. Jan odpowiedział na Boże powołanie i prowadził życie pełne zaufania w Jego opatrzność. To są te same kanały, których Bóg używa dzisiaj do komunikowania się z nami oraz informowania nas o naszym powołaniu i celu życia. Nasze pragnienie społeczności z Bogiem oraz studia i rozważania nad „prawdą na czasie” to wykładniki naszej pracy. Tzw. „proroctwa czasowe” wskazują na pilność tego działania i nakłaniają nas do czynnego udziału w realizowaniu woli Bożej, zaś Bóg wysyła swoich aniołów, aby nas zachęcali i wspierali. Jeśli będziemy odpowiednio ćwiczyć, wówczas będziemy dysponować siłą do pracy dla Boga; znajdziemy również przeznaczenie, do którego zostaliśmy powołani.

Historia powołania i życia Jana Chrzciciela kryje w sobie wiele skarbów, które mogą służyć naszemu zbudowaniu. Dwa wydarzenia mogą stanowić kanwę historii życia człowieka, który poświęcił się głoszeniu obecności Jezusa. Pierwsze z nich miało miejsce kiedy Jan Chrzciciel był jeszcze w łonie swej matki, Elżbiety. Maria, która była wówczas w ciąży z Jezusem, odwiedziła Elżbietę, która była w ciąży z Janem Chrzcicielem. Wówczas Jan „poruszył” się w jej łonie, gdy tylko Maria przybyła i pozdrowiła Elżbietę. Może to wskazywać na to, że możemy ogłaszać „porousia” (niewidzialną obecność) Jezusa Chrystusa, podczas gdy sami jesteśmy spłodzeni z Ducha. Drugie wydarzenie miało miejsce pod koniec jego życia, kiedy Jan wysłał niektórych ze swoich uczniów do Jezusa z pytaniem, czy to On był Mesjaszem, czy też mają szukać innego?

Te doświadczenia stanowią ramy działalności Jana, polegającej na ogłaszaniu obecności Jezusa. Z drugiej strony, jest to również pewnego rodzaju podsumowanie naszej działalności pod koniec Wieków Ewangelii. Pierwsze z nich pokazuje Jana Chrzciciela ogłaszającego Jezusa swej matce i Marii. Drugie doświadczenie pokazuje Jana Chrzciciela ogłaszającego



Mesjasza swym duchowym dzieciom. Oba te przypadki były dowodem autentyczności posłannictwa Jezusa dla ludzi, którzy albo potrzebowali wówczas zachęty i otuchy, albo cierpieli duchowy głód. Elżbieta i Maria z całą pewnością znajdowały się wówczas w stanie zachwytu i radości, zmieszanej z wieloma poważnymi pytaniami. Poruszenie się Jana w łonie matki w tamtej sytuacji z pewnością stanowiło wyraz otuchy dla obu kobiet. Z kolei uczniowie, których Jan wysłał do Jezusa, z pewnością byli dręczeni wieloma wątpliwościami, które należało rozwiązać. Jezus uczynił to bez wahania, wspierając swą odpowiedź wielkimi znakami i cudami. Te dwa przypadki działalności Jana pięknie ilustrują dzieło pozafiguralnego Jana Chrzciciela (Kościoła) w czasie żniwa pod koniec Wieku Ewangelii. Prorok Izajasz tak pisał o tej działalności: „Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odplata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was!” (Izaj. 35:3-4). Tak jak Jan Chrzciciel wykonywał tę pracę w czasie żniwa Wieku Żydowskiego, tak Kościół ma przywilej jej kontynuowania podczas żniwa Wieku Ewangelii.

Niektórzy uważają, że wysłanie przez Jana swoich uczniów do Jezusa w celu zadania Mu pytania w tak ważnej kwestii, ujawnia pewną wątpliwość jaka pojawiła się w umyśle Jana Chrzciciela pod koniec jego życia. Teoria ta nie wydaje się prawdopodobna, ponieważ Jan był wierny swojej misji pod każdym innym względem. Od dnia, kiedy ochrzcił Jezusa w Jordanie, aż do końca swego życia, Jan był stanowczy i wierny swojej misji. Jego celem było przekonanie swoich uczniów o wiarygodności „prawdy na czasie”: najpierw o potrzebie chrztu ku pokucie, a następnie naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Metoda nauczania zastosowana przez Jana polegała na sztuce stawiania odpowiednich pytań. Została ona doceniona przez Jezusa, który w odpowiedzi wygłosił jedno z najbardziej pamiętnych kazań w Nowym Testamencie. Co powinniśmy uczynić mając zaufanie do Jezusa Chrystusa, że będzie w stanie odpowiedzieć na pytania naszych duchowych dzieci? Powinniśmy wysłać je do Niego.

Większy niż Jan

Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, więk-

szy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” (Mat. 11:11).

Wielu uważa, że tymi słowami Jezus uznał Jana Chrzciciela za największego proroka, jaki kiedykolwiek żył. Zwolennicy tego poglądu wychodzą z założenia, że Jan miał niepowtarzalny przywilej przedstawienia światu Syna Bożego, a jego jedynym celem było czynienie woli Bożej. Jan Chrzciciel wiedział, jaki cel mu przyświeca. Zdawał sobie sprawę z tego, że Bóg wyznaczył mu zadanie do zrealizowania. Trudno wskazać innego sługę Bożego, który by wykazał się taką determinacją i wytrwałością; realizacja Bożego planu pochłaniała każdy aspekt jego dorosłego życia.

Tak silny charakter jest cechą, którą Bóg najbardziej podziwia u swoich sług. Zależy Mu na gotowości do czynienia Jego woli, bez względu na przeciwności stojące na drodze. Jan Chrzciciel zdawał sobie sprawę z tego, że Bóg postawił przed Nim pewną misję do wykonania; my również powinniśmy uświadomić sobie Boży zamiar względem nas. Wszyscy, którzy są powołani przez Boga, zostali powołani w pewnym celu. Wszyscy posiadają unikalne dary i talenty, które nasz Pan Jezus obiecuje pomnożyć. Warunkiem ku temu jest to, abyśmy włożyli pewien wysiłek w służbę dla Pana, a tym samym odszukali i spełnili nasze własne przeznaczenie.

Uświęcone, wytrzymałe, ascetyczne życie

„A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wysłicie oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wysłicie oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają” (Mat. 11:7-8).

Jezus użył pytania opierającego się na zasadzie kontrastu aby skorygować wyobrażenia słuchaczy co do sposobu postrzegania proroka. Słudzy Boży są na ogół stanowczy, nie „chwieją się na wietrze” i zwykle nie prowadzą życia pełnego luksusu lub wygody. Jan pokazuje nam, że lud Boży powinien wyróżniać się nieokiełznaną chęcią wykonywania woli Bożej, a nie bogactwem i warunkami życia. Ci spośród nas, którzy są duchowo słabi, powinni stać się silni.

Św. Mateusz zawarł ciekawy opis surowego stylu życia, jaki prowadził Jan: „A sam Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder

swoich, a za pokarm miał szarańczę i miód leśny” (Mat. 3:4). Szarańcza i miód były uważane za żywność dla ubogich, w porównaniu z dietą wielu bogatych i wysoko postawionych Żydów z tamtych czasów. Widok Jana był z pewnością trudny do przyjęcia dla współczesnych mu Izraelitów, a zwłaszcza dla przywódców religijnych.

Nietypowe zachowanie Jana było wynikiem dokonanych przez niego wyborów życiowych. Czy te wybory były wynikiem rytuałów jakie przyjął, aby zachować koncentrację na celu swego życia? Czy może były one wynikiem braku dochodów, na skutek całkowitego oddania się swojej misji? Bez względu na przyczynę, spotkał się z aprobatą i pochwałą Jezusa, w związku z czym powinniśmy to wziąć pod uwagę. Po pierwsze, nie możemy mylić powodzenia w sprawach materialnych z Bożą przychylnością. Podobnie jak Jan, powinniśmy skoncentrować się na przedmiocie naszej pracy. W tym samym czasie powinniśmy mieć najwyższe zaufanie do Boga, że zaspokoi nasze potrzeby materialne gdy będziemy wykonywać jego wolę, a On będzie działał w nas.

Ponadto, nie powinniśmy popełniać błędów powierzchniowej oceny. Apostoł Piotr powiedział: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dzieje Ap. 10:34-35).

Jak wiele błogosławieństw w życiu nam umyka, gdy nasza koncentracja na pracy rozpraszana jest zbytnią troską o nasz wygląd? Co więcej, ile razy pogardziliśmy kimś z uwagi na jego wygląd? Jeśli nasze życie duchowe może być bogatsze dzięki powstrzymaniu się od pewnych pokarmów lub działań, które sprzyjają naszym fizycznym zmysłom, to być może warto wprowadzić pewne nawyki, dzięki którym uchronimy się przed pokusami, jakie mogłyby zniweczyć naszą pracę. Tak uczynił Jan w procesie swego uświęcenia.

Jan wykazał się wielką odwagą gdy nie zaważał się wezwać Heroda do pokuty za swoje grzechy i nie unikał konfrontacji z nim (Łuk. 3:19,20). Herod Antypas, tetrarcha Galilei, był zamieszany w nielegalny związek z Herodiadą, żoną swego przyrodniego brata. Jan był uważany za ekscentrycznego kaznodzieję. Herod był wysoko postawionym władcą. Możemy tylko przypuszczać, że każdy, kto chciałby wyrazić sprzeciw wobec stylu życia, jaki prowadził Herod, musiał zadrzeć ze strachu na samą myśl przed sprzeciwieniem się władcy. Wszyscy, ale nie Boży pro-

rok. Lud Boży nie powinien okazywać tchórzostwa w czasie głoszenia Słowa Bożego. Wzywając do upamiętania się i walcząc o sprawiedliwość nie należy dopasowywać swego posłannictwa do ziemskiej pozycji lub funkcji adresata wypowiedzi. Jan stanął w obronie zasady, choć doprowadziło to do jego śmierci.

Jan pomagał duchowo słabym stawać się silnymi. Jego ziemskie ubóstwo było podstawą tej pracy. Taką postawą wykazał się przede wszystkim wówczas, gdy posłał swoich uczniów do Jezusa. Martwił się o ich duchowe dobro w czasie, gdy sam miał poważne problemy, związane z zagrożeniem życia. Wysyłając uczniów do Jezusa by mogli obserwować Jego działalność Jan chciał, żeby oni również przekonali się, że jest Mesjaszem. W ten sposób mieli być lepiej przygotowani do naśladowania Jezusa po śmierci samego Jana.

Jezus jest również wspaniałym przykładem takiego zachowania. W ogrodzie Getsemane, gdy został aresztowany przed własną, haniebną śmiercią, Jezus koncentrował się na potrzebach swoich uczniów. Tym, którzy przyszli Go pojmać, „odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść” (Jan 18:8). Kilka godzin później, kiedy Jezus cierpiał na krzyżu, poprosił jednego ze swoich uczniów by objął opieką Marię, Jego matkę (Jan 19:26,27). Gdy znajdziemy się w chwili próby, możemy odnieść duchowy sukces, gdy skupimy się na sprawach zewnętrznych, na duchowej korzyści innych.

Był pewien swej misji

Na początku swej misji Jezus udał się do Jana, aby ten Go ochrzcił. W ewangelii Mateusza mamy zapisane, że ten wyraził swój sprzeciw. „Ale Jan odmawiał mu, mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie?” (Mat. 3:14).

Czy to nie dziwne, że Jan sprzeciwił się decyzji Tego, o którym wiedział, że jest Mesjaszem? Przecież celem jego życia było właśnie przedstawienie światu Jezusa. Podobnie, czy nie było dziwne, że Piotr sprzeciwił się, gdy Jezus chciał umyć mu nogi? (Jan 13:8). Podobne reakcje Jana i Piotra pokazują, że byli przekonani co do tego, że Jezus był Mesjaszem. Zdawali sobie sprawę z zadania, jakie leżało przed nimi. Gotowość poddania się Jego woli musiała spotkać się z ciepłą reakcją ze strony Jezusa. Doświadczenia te są bogate w treść. Kiedy Jezus powiedział Janowi,



dlaczego chciał zostać ochrzczony, Jan natychmiast to uczynił. Kiedy Jezus ostrzegł Piotra o skutkach odmowy zgody na umycie mu nóg, Piotr z entuzjazmem poprosił o więcej. Podobne zdarzenia mają miejsce w naszym życiu. Są chwile, kiedy Jezus zbliża się do nas w sposób, który wydaje się sprzeczny z intuicją. Czy przyjmujemy Go wówczas z otwartym i szczerym sercem? Jeżeli tak jak Jan Chrzyciel i apostoł Piotr mamy wystarczające powody aby sądzić, że to Jezus kieruje daną sprawą, wówczas naszym głównym celem powinno być okazanie posłuszeństwa Jego woli i Jego standardom sprawiedliwości.

Jan był skromny. Nie szukał własnej chwały. Jego głównym przesłaniem była pokuta za grzechy w celu przygotowania się na przyjęcie Mesjasza. W związku z powyższym, przedkładał Jezusa ponad wszystko, co sam mówił lub czynił. Powinniśmy naśladować ten wzór w naszej własnej służbie, która jest możliwa tylko dzięki zakończonemu dziełu naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Szukanie samozadowolenia, realizowanie własnych planów, walka o osiągnięcie doczesnego sukcesu, nigdy nie powinny być częścią naszej misji na wąskiej drodze. „Moim celem jest Chrystus, i sam Chrystus”. Czy wiemy, jaką misję mamy do wykonania? Czy jesteśmy jej pewni? Jakie kroki zamierzamy przedsięwziąć w celu naszego uświęcenia? Życie i działalność Jana mogą nam to dostarczyć wielu bogatych spostrzeżeń.

Eliasz, Jan i my

Każdy, kto zastanawiał się, czy Jan Chrzyciel był Eliaszem który powrócił z martwych, miał prawo być zdezorientowany. Na pytanie, czy Jan byli Eliaszem, Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 11:14: „Jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść”. Jednak w Jana 1:21 czytamy słowa samego Jana: „I zapytali go: Kim więc? Eliaszem jesteś? A on odrzekł: Nie jestem. Prorokiem jesteś? I odpowiedział: Nie”. A zatem, czy odpowiedź brzmi „tak”, czy „nie”? Co ciekawe, odpowiedź ta jest zarówno jedna, jak i druga, z ważnych powodów.

Zarówno Eliasz, jak i Jan byli prorokami o podobnym stylu życia. Wystarczy porównać opisy 2 Król. 1:8 i Mat. 3:4. Obaj byli podobni do siebie również i pod tym względem, że stanęli w opozycji do złych władców (1 Król. 18:17,19, Mat. 14:3), wzy-

wali Izrael do nawrócenia (1 Król. 18:39, Mat. 3:5), a także zakończyli życie na skutek działań złych kobiet. W przypadku Eliasza była to Izabel, a w przypadku Jana, była nią Herodiada.

Pismo Święte mówi nam, że Jan przyszedł w „duchu i mocy Eliaszowej” (Łuk. 1:17). Jan był prekursorem Nowego Testamentu, który wskazał drogę do Pana, tak jak Eliasz spełniał tę rolę w Starym Testamencie. Nie wszyscy słuchacze słów Jezusa mieli wystarczającą motywację, aby odróżnić Eliasza i Jana. Dlatego właśnie swą wypowiedź w Mat. 11:14 Jezus rozpoczął od słów: „Jeżeli zaś chcecie to przyjąć”. Jan był wypełnieniem obrazu Eliasza. Chcemy być pośród tych, którzy poszukują woli Bożej głębiej niż tylko na poziomie powierzchownego spojrzenia.

Biorąc pod uwagę wszystkie wspaniałe aspekty krótkiego życia Jana, możemy się zastanawiać, dlaczego Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzyciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” (Mat. 11:11). Jak to możliwe, że najmniejszy w Królestwie Niebios będzie w Bożym porządku „większy” niż Jan? Odpowiedź polega na uwzględnieniu czasu, a nie godności. Jan zmarł na krótko przed otwarciem niebiańskiego powołania do udziału w boskiej (duchowej) naturze oraz panowania wraz z Chrystusem. Jan powróci do życia na ziemi, a nie w niebie. Nagrody za posłuszeństwo mogą się różnić w ramach Bożego planu wieków; podobnie jak to, co robimy i jak żyjemy, zależy w dużej mierze od tego, gdzie i w którym punkcie historii się urodziliśmy. Możemy być całkowicie pewni, że każdy, kto służy Ojcu Niebieskiemu, będzie bogato nagrodzony, poza wszelkim wyobrażeniem. Nagroda, jaką każdy otrzyma, będzie dla niego właściwa.

Jan był zwiastunem Jezusa w czasie Jego pierwszego przyjścia. My jesteśmy zwiastunami Jezusa w czasie Jego drugiego przyjścia. Choć sposób życia Jana znacznie różnił się od naszego, to jednak podstawowe zasady poświęcenia są niezmiennie, bez względu na czas, miejsce i styl życia. Niewielu z nas prowadzi tak surowe życie, jak Jan Chrzyciel. Możemy jednak naśladować jego poświęcenie i determinację w pełnieniu woli Bożej w naszym życiu.

Co jesteś gotów poświęcić, aby zrealizować wolę Bożą?

— Robert Brand —



Dwie strony wiary

Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym — 2 Kor. 4:6.

Jezus otworzył serce Piotra na Ewangelię za pomocą głębokich przeżyć emocjonalnych, które wstrząsnęły jego światem. Słowa wypowiedziane przez Jezusa dały Piotrowi nadzieję, cel i miłość. Piotr wiedział, w którą stronę należy zwrócić swój emocjonalny kompas, a w związku z tym jego szczerze oddanie Jezusowi zostało nagrodzone bogatym życiem, pełnym ofiarniczej służby w naśladowaniu Jezusa. Piotr po raz pierwszy zobaczył Jezusa jako Mesjasza w swym sercu. Początkiem wiary Piotra było uczucie, jakie żywił względem Jezusa.

Jezus otworzył natomiast umysł Pawła z Tarsu na Ewangelię, dostarczając dowodów rzeczowych na to, że był On Mesjaszem. Chociaż Saul z Tarsu był gigantem w kręgach religijnych swoich czasów, to jednak jego specjalistyczna wiedza z zakresu Prawa i tradycji żydowskiej w pewien sposób ograniczyła jego emocjonalną więź z Bogiem, redukując jego wiarę do określonego procesu. Nadprzyrodzone spotkanie Saula ze zmartwychwstałym Jezusem na drodze do Damaszku było interwencją, która miała być dowodem dla jego umysłu, że Jezus był Mesjaszem. Saul po raz pierwszy zobaczył Jezusa jako Mesjasza w oczami swego umysłu. Początkiem wiary Saula było to, w jaki sposób myślał o Jezusie.

W życiu apostołów Piotra i Pawła widzimy dwa główne wzory funkcjonujące w czasie powołania Kościoła Wieku Ewangelii. Reprezentują oni dwa rodzaje ludzi, których powołuje, rozwija i uświęca Jezus do pracy w czasie żniwa. Mamy tu do czynienia z dwiema różnymi ścieżkami, prowadzącymi do naszej wiary w Jezusa. Te dwa wzory zostały uosobione w temperamencie, powołaniu i życiu tych dwóch wielkich mężów Bożych. Są to dwie strony wiary.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, czy wasza wiara jest prawdziwa? Czy zróżnicowane powołania i doświadczenia życiowe naszych braci sprawiły, że zaczęliśmy się zastanawiać nad autentycznością naszego własnego powołania? Zrozumienie różnych powołań i doświadczeń życiowych Piotra i Szawła z Tarsu

powinno uchronić nas od takich bezproduktywnych zmartwień. Powinniśmy zadać sobie pytanie: „Czy apostoł Piotr wybrałby Szawła z Tarsu?” Albo: „Czy apostoł Paweł wybrałby Piotra?” Tak jak Bóg powołał i rozwijał wiarę tych dwóch wielkich ludzi, tak możemy być pewni tego, że Bóg powołuje i rozwija każdego z nas. Odbywa się to dla indywidualnego celu, według unikalnego planu, który jest dostosowany do Jego woli i naszych unikalnych cech ludzkich.

Uczucie i rozum to dwa elementy dzięki którym ludzie to istoty stojące na najwyższym miejscu w porządku ziemskiego stworzenia Bożego. Jednak jak wynika z nauczania Pisma Świętego, nasze uczucia wobec Boga i nasz sposób myślenia o Bogu nie mogą się wzajemnie wykluczać. Oba są wymagane, aby wiara mogła wzrastać (Jan 15:7-10). Jeśli Bóg przekona się, że jesteśmy mocno przechyleni w jednym lub w drugim kierunku, wówczas da nam doświadczenia, które pomogą nam stać się bardziej zrównoważonymi i pełnymi wiary. Być może to właśnie było głównym przesłaniem wypowiedzi skierowanej do Jezusa przez ojca, którego syn został uwolniony od wpływu ducha nieczystego: „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu” (Mar. 9:24). Ten ojciec żywił nadzieję wbrew niedowierzaniu, że Jezus może uzdrowić jego syna. Mimo to jego odpowiedź wskazuje, że istniał pewien obszar jego serca lub umysłu, który musiał uwierzyć bardziej.

Apostoł Piotr

Jezus zobaczył Piotra zarzucającego swoją sieć na ryby w Morzu Galilejskim. Jezus widział w nim człowieka czynu, takiego, który chciał sam napisać scenariusz swego życia. Bóg w jakiś sposób wskazał Jezusowi, aby powołał Piotra. Ważne jest aby pamiętać, że Bóg nas wybiera i przekazuje Jezusowi, do wykonania pewnego dzieła (Jan 17:6). Stwórca Wszechświata zobaczył coś pożytecznego u Piotra, tak jak dostrzegł coś pożytecznego w każdym z nas



w dzisiejszych czasach. Zawód rybaka nie pozwolił Piotrowi na długotrwałe zajęcie się badaniem Słowa Bożego, jak to miało miejsce w przypadku Saula z Tarsu. Mimo to, jego umiejętności i emocjonalne zaangażowanie w pracę były gwarancją dla Jezusa, że Piotr będzie dobrym gruntem dla posiewu Ewangelii. Jezus powiedział: „Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mar. 1:17). Czy chodziło tu o ton głosu Jezusa? Czy była to nadzieja stania się rybakami ludzi? Czy to Bóg otworzył serce Piotra na posłannictwo Jezusa? Czy to fizyczna obecność Jezusa zmusiła Piotra do zaprzestania wykonywania pracy rybaka? Z pewnością kombinacja wszystkich tych czynników sprawiła, że Piotr stał się przykładem dla tych, którzy szukają Boga przede wszystkim przez pryzmat inspiracji na początku swej wędrówki za Jezusem.

Wkrótce po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, apostoł Piotr przekonał się o wartości wiary opartej na słowie prorockim. Dowodem na to jest we wspaniałe przemówienie Piotra do międzynarodowego tłumu wierzących Żydów w czasie dnia Pięćdziesiątnicy. W czasie swej przemowy połączył skomplikowane prorocтва i dokonał ich wykładni, aby wyjaśnić ostatnie wydarzenia. W ciągu zaledwie pięćdziesięciu dni po tym, jak zapał się Jezusa, Zbawiciel wypełnił Piotra Duchem Świętym i w ten sposób przemógł jego niewiarę, uzupełniając wiarę za pomocą wiedzy. Jest to wspaniały przykład dla naszego własnego rozwoju. Możemy w modlitwie prosić naszego Pana o podobne doświadczenia, jeśli znajdziemy się w podobnej sytuacji. Choć Piotr szedł za odruchem serca, gdy zaczął naśladować Jezusa, to jednak później jego miłość została utwierdzona wiedzą. Są to dwie strony wiary. Jeśli okaże się, że nasza wiara w Jezusa ciąży w kierunku miłości lub wiedzy, Bóg będzie dążyć do rozwoju drugiej strony naszej wiary, aby w ten sposób stała się ona zupełna.

Pod koniec swojego życia, apostoł Piotr dał nam wgląd w sposób, za pomocą którego jego wiara została uzupełniona. Napisał: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzeńka w waszych sercach” (2 Piotra 1:19). W tym miejscu apostoł Piotr porównuje wartość swego emocjonalnego doświadczenia, kiedy był świadkiem majestatu Jezusa na Górze Przemienienia, z prawdą ukrytą w proroczych słowach. Kiedy Piotr został po-

wołany, jego serce zostało głęboko poruszone. Jednak wiele lat później wyjaśnił, że zrozumienie prorocत्व o Jezusie uzupełniło jego wiarę o poznanie.

Piotr był zainspirowany emocjami i to było kluczowym czynnikiem motywującym go do życia z Jezusem. Dzięki temu stać go było na wielkie akty odwagi. Przykładowo, Piotr był pierwszym który oświadczył, że Jezus jest Chrystusem. Był też tym, który wyszedł z łodzi, aby dojść do Jezusa po wodzie. Co my byśmy uczynili, gdybyśmy mieli taką inspirację? Emocjonalne zaangażowanie Piotra dało mu siłę do wędrówki za Jezusem. Kiedy Piotr się załamał, Jezus podszedł do niego na brzegu morza, aby po raz drugi rozpalic to emocjonalne zaangażowanie. Jezus z pewnością zrobi to samo dla nas, gdy zaczniemy słabnąć.

Apostoł Paweł

W przeciwieństwie do Piotra, Saul z Tarsu był ślepy w emocjonalnych relacjach z Bogiem. Saul nie słuchał swego serca, w związku z czym Jezus skonfrontował jego poznanie. Cudowne pojawienie się Jezusa na drodze do Damaszku sprawiło, że Saul uwierzył całym sercem i w ten sposób uzupełnił swoją wiarę. Nawrócenie Saula powinno być przestroga dla tych z nas, którzy podkreślają wiedzę o Bogu jako aspekt wiary. Wielu z nas łatwo może się zdarzyć sytuacja, że wiedza przysłoni serce, zwłaszcza gdy wiązać się z tym będzie jakaś doraźna korzyść. Liczne przyjaźnie mogą dodatkowo torować drogę do duchowej pychy. Szaweł z Tarsu spędził resztę swojego życia na odwracaniu skutków tej nierównowagi. „Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” (Dzieje Ap. 24:16). Być może uświadomienie sobie własnego grzechu było przyczyną jego dorady: „Wszystko niech się dzieje u was w miłości” (1 Kor. 16:14).

Bóg widział w Saulu z Tarsu surowy indywidualizm, który mógł być przydatny w służbie dla Pana. Saul prowadził swoje życie tak, jak gdyby nie miał powodów do zwątpienia. Ta sama wytrzymała determinacja, która doprowadziła Saula do przesładowania Chrześcijan, miała być teraz skierowana na nowe tory i wykorzystana w służbie Chrystusa, Syna Bożego. Powołanie Saula było zupełnie niespodziewane dla braci. Ananiasz był kompletnie zaskoczony poleceniem, jakie usłyszał od zmartwychwstałego Jezusa co do Saula z Tarsu: „Lecz Pan rzekł do niego: Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybra-

nym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela” (Dzieje Ap. 9:15). Nie powinniśmy być zaskoczeni, gdy Bóg wybierze nas do służby dla siebie. Powinniśmy pozwolić działać Bogu i Jezusowi Chrystusowi tak, aby uzupełnili naszą wiarę.

Dwa przykłady z działalności apostoła Pawła podkreślają jego wyjątkowy temperament. Odwagę Piotra widzimy w jego śmiałości, aby iść za Jezusem, natomiast odwagę apostoła Pawła możemy dostrzec w jego determinacji w wobec przeciwności. Co sprawiło, że apostoł Paweł wstał po tym, jak został ukamienowany i pozostawiony na pewną śmierć, a następnie wszedł z powrotem do miasta, gdzie mógł spotkać tych, którzy go chcieli zabić? (Dzieje Ap. 14:20). Co sprawiło, że apostoł Paweł odrzucił propozycję Barnaby, aby zabrać Jana Marka w drugą podróż misyjną? (Dzieje Ap. 15:38). Powodem była odwaga aby czynić to, co uważał za słuszne. Być może te doświadczenia w połączeniu z jego naturalną determinacją pomogły mu napisać: „Zewsząd uciskani, nie jesteście jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni” (2 Kor. 4:8).

Być może to właśnie odwaga Pawła w służbie dla Boga była tą cechą, którą Stwórca dostrzegł i rozwinął, korygując sposób rozumienia świętych pism przez apostoła. Znajomość Jezusa Chrystusa jako Mesjasza uzupełniła jego wiarę i dała mu wielką możliwość służby. Apostoł Paweł mógł teraz żyć zgodnie z prawdą i całkowicie poświęcić się służbie Bogu. W związku z tym, tak napisał do młodego Tymoteusza: „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości” (2 Tym. 1:7).

Powołanie apostoła Pawła, jego nawrócenie i służba, są dla nas przewodnim światłem. Dał nam wspaniałą wgląd w nasze własne życie w Chrystusie. Paweł zwrócił uwagę na pewne aspekty wiary opisane w hebrajskich pismach, które miały służyć jako wzór do naśladowania, albo jako ostrzeżenie. Napisał: „A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали” (1 Kor. 10:6). Zwracamy uwagę na ten werset jako na upoważnienie dla poszukiwania pewnych typów (tj. proroczego nauczania przez odwołanie się do pewnych wzorów zawartych w prorocत्वach) w doświadczeniach Izraela. Przejście Izraela przez Morze Czerwone, szczegóły związane z Paschą, ich nieposłuszeństwo i kara jaka spotkała ten naród, wszystko to jest dla nas podstawą wiary, a w wielu przypadkach również wzorem do naśladowania. Doświadczenia Żydów są dla

nas istotne zarówno jak chodzi o indywidualne osoby, jak również o całe Ciało Chrystusa.

Apostoł Paweł podaje nam również konkretne przykłady tych, którzy swym życiem dali nam pozytywny wzór tego, w jaki sposób należy służyć Bogu. W Liście do Hebrajczyków 11:1-12 wymienia on osoby, na które powinniśmy patrzeć jako na przykłady dla naszego zachowania się podczas Wieku Ewangelii. Sam apostoł Paweł stał się wzorem do naśladowania dla Kościoła w całym Wieku Ewangelii. Czy kiedykolwiek chcielibyśmy mieć dostęp do urzędzenia, za pomocą którego moglibyśmy wyodrębnić wartość doświadczeń z życia innej osoby i używać ich do budowania naszego własnego życia? Apostoł Paweł poucza nas, że powinniśmy tak właśnie czynić. Instruuje nas, jak możemy wyciągnąć wnioski z życia wiernych mężczyzn i kobiet z dawnych czasów, a także z jego własnej historii.

Wnioski

Gdy porównamy bieg życia i doświadczenia apostołów Piotra i Pawła, dojdziemy do wniosku, że Bóg powołuje dwa typy ludzi. Przekonamy się również, że kryje się za tym Jego wilka mądrość. Do której grupy należymy? Czy postrzegamy Boga przede wszystkim z perspektywy naszej miłości do Niego, czy też przez pryzmat naszej wiedzy o Nim? Czy patrzymy na naszych braci, którzy wydają się być bardziej pobożni lub mają większe poznanie, w związku z czym czujemy się przygnębieni? Być może na tym polegało zwycięstwo wiary, które apostoł Paweł osiągnął na Pustyni Arabskiej, zanim mógł zbliżyć się do braci w Jerozolimie. Być może ten krzyk tożsamości i jego determinacja, aby iść naprzód w sile wiary, był inspiracją do napisania tego apelu do braci w Koryncie: „Ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie, przez chwałę i hańbę, przez zniesławienie i przez dobrą sławę; jako zwodziciele, a jednak prawi, jako nieznani, a jednak znani, jako umierający a oto żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic

nie mający, a jednak wszystko posiadający” (2 Kor. 6:4-10). Apostołowie Piotr i Paweł zostali wybrani przez Boga, aby zrealizować bardzo konkretne zadanie na początku Wieku Ewangelii. Jednym z tych celów było to, aby ich życie stało się przykładem do naśladowania dla uczniów Jezusa w nadchodzących stuleciach. Piotr był przykładem dla tych z nas, którzy postrzegają Boga przede wszystkim przez pryzmat inspiracji. Saul stał się przykładem dla tych z nas, którzy szukają Boga przede wszystkim poprzez wiedzę. Rzadko kiedy znajdziemy przykład osoby, która jest pod tym względem kompletna. Nasze atuty, temperament i doświadczenia w życiu są zwykle mieszaniną doświadczeń kilku postaci biblijnych. Analiza historii życia apostołów Piotra i Pawła przyniesie pożytek w badaniu samych siebie: naszej wiary, naszej nadziei, naszych celów i naszej miłości i wiedzy o Bogu.

Obie te postaci pokazują nam dwie wyraźnie różne drogi do prawdziwej wiary. Bóg wybrał ich w określonym celu i umieścił w Ciele Chrystusowym. Wszystko to stanowi gwarancję dla Kościoła Wieku Ewangelii, że jego wiara jest autentyczna i prawdziwa, bez względu na to, czy zapoczątkuje ją impuls serca czy intelektualne rozumowanie. W rozwoju każdego z tych apostołów widzimy delikatny dotyk Boga, dopasowany do ich potrzeb i unikalnych cech.

Początkiem wiary Piotra była jego miłość. Jednak w jego umyśle panował niepokój, gdy opuścił służbę po ukrzyżowaniu Jezusa. Ponieważ jego wiara została ugruntowana przede wszystkim na miłości, Pan uzupełnił ją o poznanie. Początkiem wiary Pawła była w wiedza, ale w swym sercu miał pewien niepokój. Jego wiara została zapoczątkowana przez poznanie, lecz Pan uzupełnił ją o miłość. Uczciwość była wspólnym mianownikiem dla obu tych apostołów. Jezus każdemu z nich wytyczył ścieżkę życia tak, aby mogli uzupełnić swoją wiarę. Skoro oni mogli podążać taką drogą, my również możemy.

Czy mamy nadzieje i marzenia o bogatszej, pełniejszej wierze w Boga, które pozostają niespełnione, ponieważ wydają się być poza naszym zasięgiem? Jeżeli tak, to możemy posłużyć się wzorami apostołów Piotra i Pawła. Naśladujmy te wielkie przykłady pozostawione nam przez Boga, realizujmy nasze nadzieje i marzenia z ufnością, wierząc, że Bóg wybrał nas do służby i że podobnie jak w ich przypadku, Bóg uzupełni naszą wiarę. Możemy mieć pewność, że my również zostaniemy nagrodzeni bogatym życiem ofiarniczej służby, realizowanej śladami Jezusa.

Co jesteśmy skłonni poświęcić, aby nasze nadzieje i marzenia stały się rzeczywistością?

— Todd Alexander —

cd. ze str. 8

powiedziała, że organizacja ta została całkowicie przytłoczona skalą choroby. Szacuje się, że liczba zgonów spowodowanych wirusem osiągnęła 1500 przypadków w Gwinei, Liberii, Sierra Leone i Nigerii. Obecną sytuację nazwała najgorszą w historii epidemią Ebola. W jej opinii, świat przegrywa walkę o powstrzymanie rozwoju choroby. Pierwsze zarejestrowane przypadki zakażeń pojawiły się w 1976 roku w Republice Konga. Oto najważniejsze fakty dotyczące tej choroby (za: www.who.int):

1. Gorączka krwotoczna Ebola (EVD) jest poważną chorobą, często śmiertelną w przypadku zachorowań u ludzi.
2. Śmiertelność w przypadku zachorowań wynosi do 90%.
3. Ogniska EVD występują głównie w odległych wioskach w Afryce Środkowej i Zachodniej, w pobliżu lasów tropikalnych.
4. Wirus jest przenoszony na ludzi z dzikich zwierząt, a następnie ulega rozprzestrzenieniu w populacji ludzkiej poprzez przenoszenie się z człowieka na człowieka.
5. Nietoperze z rodziny Pteropodidae żywiące się owocami uważane są za naturalnego nosiciela wirusa Ebola.
6. Poważnie chorzy pacjenci wymagają intensywnego leczenia i opieki. Na chwilę obecną brak jest licencjonowanej szczepionki lub trybu leczenia zakażonych ludzi lub zwierząt.

Ebola, podobnie jak i inne ostatnio pojawiające się choroby – AIDS w Afryce, czy SARS w Azji – pochodzi z krajów rozwijających się. Eksperci twierdzą, że przyczyniły się do tego słabo rozwinięte lub nieistniejące systemy ochrony zdrowia publicznego w krajach ubogich. Gdyby wirus Ebola pojawił się w Stanach Zjednoczonych, Australii lub Europie, jego rozprzestrzenianie się byłoby dość szybko zahamowane. Z kolei w krajach rozwijających się – w Afryce lub Azji – choroby takie mogą stosunkowo łatwo rozprzestrzeniać się i rozwijać do skali epidemii. O pandemii mówimy wówczas, gdy zaistnieje epidemia choroby zakaźnej w różnych środowiskach ludzkich, na dużym obszarze (różnych kontynentach), w tym samym czasie.

Epidemie w historii

Pierwszym odnotowanym w historii pisanej przypadkiem pandemii była zaraza szalejąca w czasach Justyniana w VI wieku n.e., znana pod nazwą „dżuma Justyniana”. Kolejnym przypadkiem była tzw. „czarna śmierć” w XIV wieku. Uważa się, że obie te epidemie zostały spowodowane przez dżumę dymieniczą, która rozprzestrzeniła się przez zakażone pchły żyjące na zainfekowanych szczurach. Szacuje się, że na skutek tej choroby zmarło między pięćdziesiąt, a siedemdziesiąt milionów ludzi. Epidemia trwała niemal trzy stulecia.

W okresie panowania tej tzw. „czarnej śmierci” w Europie, doradcy papieży i cesarzy twierdzili, że wybuch zarazy spowodowany jest zrównaniem się planet lub biegiem komet. Kozłem ofiarnym stały się również mniejszości etniczne, zwłaszcza Żydzi, którzy zostali oskarżeni o zatrucie studni w Europie Środkowej, co prowadziło do pogromów i rzezi.

cd. na str. 30

cd. ze str. 29

Ospa, cholera i dżuma stały się powszechnymi chorobami na całym świecie w XIX wieku. Dopiero pod koniec XIX stulecia naukowcy ustalili jaki jest mechanizm rozprzestrzeniania się i rozwoju tej choroby. Epidemia cholery w Londynie została opanowana wówczas, gdy John Snow oznakował i naniósł na mapę wszystkie domy dotknięte zarazą, co uzmysłowiło mu, że cholera rozprzestrzenia się poprzez zanieczyszczoną wodę.

Gdy mechanizm rozprzestrzeniania się i rozwoju choroby został zrozumiany, nastąpił szybki rozwój współczesnej medycyny. Na początku XX wieku pojawiła się pandemia grypy zwanej „hiszpanką”. Jej rozprzestrzenianie się mogło być jedną z najważniejszych przyczyn zakończenia I Wojny Światowej. W połowie XX wieku, wiele chorób nie było już uznawanych za zagrożenie. Edward Jenner opracował słynną szczepionkę przeciwko ospie; populacja szczerów i komarów został objęta kontrolą, poprawił się stan systemów kanalizacji publicznej. Pojawienie się penicyliny doprowadziło do spadku zachorowań na wiele chorób zakaźnych. Jak wskazuje profesor Susan Craddock z Instytutu Badań Globalnych na Uniwersytecie Minnesota, autorka książki „Choroby: Pojawiające się infekcje w globalnym mieście”, efektem ubocznym tego postępu w eliminacji chorób na całym świecie było wywołanie pewnego stanu samozadowolenia jak chodzi o stopień przygotowania społeczeństw do walki z chorobami.

Nigdy więcej bólu

W Piśmie Świętym Bóg jest przedstawiony jako Wielki Lekarz, który leczy wszystkie choroby swego ludu: „On odpuszcza wszystkie winy twoje, leczy wszystkie choroby twoje” (Ps. 103:3). Prorok Izajasz przepowiedział czas, gdy „żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który w nim mieszka, dostąpi odpuszczenia winy” (Izaj. 33:24). Powiedział również: „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jelen i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie” (Izaj. 35:5-6).

Choroby są naturalną konsekwencją grzechu i kary śmierci. Towarzyszą degeneracji i upadkowi rodu Adama, ponieważ podatność na choroby jest przekazywana między jego potomkami. Nawet ci ludzie, którzy skorzystali z cudów Jezusa i zostali uzdrowieni ze swoich dolegliwości, wszyscy prędzej czy później umarli. Nie nadszedł jeszcze czas, aby takie cuda mogły przybrać formę trwałych błogosławieństw. Z drugiej jednak strony, były one demonstracją i objawieniem cudownej mocy, która będzie używana na rzecz wszystkich ludzi w królestwie Bożym.

Bóg, który sprawiedliwie wydał wyrok śmierci na ludzkość, zamierza usunąć tę klątwę. Obietnica ta jest zapisana w Obj. 22:3: „I nie będzie już nic przeklętego” a jej gwarancją jest okup dostarczony przez Jezusa. W obecnym czasie okup ten jest wykorzystywany na rzecz tych, którzy zostali zaproszeni do udziału w cierpieniach Chrystusa podczas Wieku Ewangelii (Kościoł). Gdy jednak grono tych, którzy są Kościołem, zostanie skompletowane, nie będzie już potrzeby aby dalej istniał obecny zły świat wraz z towarzyszącymi mu chorobami, bólem i śmiercią. Bóg odmieni te warunki w swym Królestwie, zgodnie z tym, co napisano w Obj. 21:4: „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. Apostoł Paweł mówi, że panowanie Chrystusa będzie trwało dopóty, dopóki nie zniszczy śmierci. „Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nie-

cd. na str. 31

cd. ze str. 30

przyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” (1 Kor. 15:25-26). Zniszczenie śmierci obejmuje również zniszczenie chorób, które prowadzą do śmierci.

Czas, kiedy ludzkość zostanie wezwana do powstania z grobów a następnie przywrócona do zdrowia i życia, jest bliski. Prorok Malachiasz zapowiada, że Wielki Lekarz, „słońce sprawiedliwości”, wejdzie „z uzdrowieniem na swoich skrzydłach”. Czas ten łączy z okresem zwanym dniem Pańskim, albo dniem Jahwe. Pisze: „Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień, – mówi Pan Zastępów – tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki. Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wejdzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach” (Mal. 3:19-20).

Jezus poucza nas, że dzień Pański (Jahwe), albo inaczej czas ucisku, oznacza koniec wieku (Mat. 24:3,21). Wydarzenia na świecie pokazują, że żyjemy obecnie w tym zapowiedzianym czasie ucisku i końca wieku. Oznacza to, że czas ustanowienia uzdrawiającego Królestwa Chrystusa jest blisko. Kiedy to chwalebne Królestwo Chrystusa zostanie już ustanowione na ziemi, wówczas wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą (Jan 5:28,29). Wtedy wszyscy ludzie będą mieli swobodny dostęp do jedyne prawdziwego źródła młodości, daru Ojca Niebieskiego, przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Będą do niego kierowani w sposób cierpliwy i pełen miłości, przez Pana Jezusa i jego Oblubienicę: „A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota” (Obj. 22:17).

Tę wielką obietnicę łaskawy Bóg wszechświata zapieczętował własnym Słowem: „I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe” (Obj. 21:5).